Redakcja Karola 2. Tel. 122-28, 102-22
Administracja Karola 2, Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. miesięcznie lub 7 zł. kwartalnie (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok IX. Nr. 119

Łódź, poniedziałek 1 maja 1933 r

M. B. P. w Łodzi

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 12 gr. strona 12 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr. dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008

Strzały na stopniach powozu.
Trzej spiskowcy zamordowali prezydenta Peru.
Dwu z uciekających zastrzeliła policja.

Lima, 1 maja. (Specjalna wiadomość „Echa") Prezydent Peru Sanchez Cerro został wczoraj zamordowany przez nieznanego sprawcę w czasie parady wojskowej z okazji zaprzysiężenia

20 tysięcy rekrutów.

Wiadomość o zamordowaniu prezydenta Peru mająca niewątpliwie podłoże polityczne wywołała w republikach południowo - amerykańskich wstrząsające wrażenie.

Lima. 1.5. (PAT). Prezydent Peru Sanchez—Cerro został zamordowany w chwili gdy opuszczał plac wystaw, na którym dokonywał przeglądu oddziałów wychowania publicznego. Rany, które otrzymał prezydent były

bardzo ciężkie.

Mimo natychmiastowej operacji, prezydent naskutek upływu krwi zmarł. Zamachu dokonali trzej spiskowcy, ktorzy wskoczyli na stopnie powozu i niemal jednocześnie

SANCHEZ CERO.
Prezydent republiki Peru.

oddali trzy strzały.

Dwóch uciekających zamachowców zastrzeliła policja, trzeciego ujęto. Podczas zamieszania zabito również 2 żołnierzy, pięciu jest rannych. Prezydent Cerro powrócił z wygnania dopiero w roku 1931. W roku zeszłym dokonano na niego zamachu, w czasie którego był ranny.

STAN OBLĘŻENIA.

Lima, 1.5. (PAT). Niezwłocznie po śmierci prezydenta Sanchez-Cerro odbyło się zebranie rady ministrów. Władzę prezydenta będzie sprawować chwilowo gen. Denevides. W Limie ogłoszono stan oblężenia.

Statystyka bezrobocia w czterech krajach.
13 miljonów bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych.

Londyn, 1 maja. (Specjalna wiadomość „Echa") Minister Pracy opubliko wał statystykę bezrobocia w krajach europejskich i Stanach Zjednoczonych.

W czterech głównych krajach: Anglji, w Niemczech, Francji i Stanach Zjednoczonych bezrobocie przedstawiało się w końcu 1932 roku następująco: Anglja 2 i pół miljona bezrobotnych Niemcy 6 milj., Francja 350 tysięcy.

U. S. A. 10 miljonów bezrobotnych.

W roku bieżącym bezrobocie wynosi w Anglji 2 miljony 700 tysięcy w Niemczech, 5 milj. 500 tysięcy, we Francji 345 tysięcy osób w Stanach Zjednoczonych 13 miljonów.

—xXx—

Aresztowanie handlarzy żywym towarem
przez patrol K.O.P-u.

Wilno, 1 maja. (Od wł. kor.) Na odcinku granicznym Filipowo władze KOP-u zatrzymały

obywateli pruskich

Kasnera i Nicewicza, którzy usiłowali przekraść do Prus dwie dziewczyny Stanisławę Maleszównę i Kazimierę Łubniewiczównę.

Obaj Niemcy są handlarzami żywym towarem i pochodzą z Ełku.

Jeżeli Sąd Najwyższy uwzględni skargę kasacyjną...
Proces Gorgonowej w stolicy lub w Łodzi?
Sprawa brzuchowicka nie wróci do sądu przysięgłych.

Warszawa, 1 maja. Dla Rity Gorgonowej skazanej na 8 lat więzienia otwierają się nowe horyzonty wobec zapowiedzi skargi kasacyjnej przez obronę. Jeśli skargę Sąd Najwyższy uwzględni sprawa

nie powróci do sądu przysięgłych,

lecz do sądu powszechnego bowiem wyrok dotyczy sprawy uznawanej za sprawę mniejszego znaczenia zagrożonego

mniejsza instancja karna.

W tym wypadku możliwe jest iż rozprawa odbędzie się w Warszawie lub w Łodzi ewentualnie w innem mieście Kongresówki.

(Wiadomość powyższą należy przyjąć z dużem zastrzeżeniem, gdyż przenoszenie spraw, podpadających sądom przysięgłym do zwyczajnych sądów karnych nie było dotychczas praktykowane i spotkałoby się napewno z formalnym sprzeciwem obrony. Red.).

PRASA O WYROKU.

Warszawa, 1 maja. Prasa warszawska, która w czasie procesu Gorgonowej zamieszczała, różne impresje, a niejednokrotnie i ataki na trybunał, sędziów przysięgłych, rzeczoznawców i t. d., obecnie po wyroku wstrzymała się naogół od komentarzy z wyjątkiem dwóch pism. Jedno z nich, mówiąc o mowie obrońcy Axera, podkreśla, że przemówienie to pełne efektów lirycznych, zakończone było

niesmacznym zwrotem

pod adresem przysięgłych, że mają w swych rękach władzę Boga, gdyż decydują o życiu. lub śmierci. „Brak umiaru cechował zresztą całą mowę".

Równocześnie pismo to konkluduje jednak mylnie, że przemówienia stron były naogół bardzo krótkie, co rzekomo ma dowodzić, „jak niewiele rzeczowego materjału zdołano zgromadzić pod czas przewlekanego bez miary przewodu sądowego" i twierdzi, że „wszystkie rekwizyty, przy pomocy których podniecano niezdrową atmosferę, wytworzoną dookoła procesu, jak się okazało, nie posiadały istotnego znaczenia dla obrony, skoro można je było całkowicie pominąć, lub

zbyć kilkoma słowami".

Inny znowu dziennik podaje, że w kołach prawniczych panuje przekonanie, iż kasacja

nie ulega żadnej wątpliwości,

opuszczenie bowiem w najważniejszem pytaniu słowa „umyślnie", odbiera rzekomo istotne znamię kwalifikacji i zatwierdzonego czynu. Również i to donie sienie pozbawione jest cech prawdopodobieństwa. Gdyby kasację można uzyskiwać bez istotnie ważnych przyczyn, to nic by nie stało na przeszkodzie, po przeprowadzeniu tej, jeszcze nowej kasacji, a po tej znowu innej, tak długo, dopóki nie wyczerpałyby się wszystkie sądy okręgowe w Małopolsce, gdyż sprawa ta mogłaby być sądzona tylko na terenie małopolskim, gdzie znaną jest instytucją sądów przysięgłych.

Mogłoby dojść poprostu do tego, że zanim sprawa Gorgonowej zostałaby rozpatrzona w drodze niekończących się kasacyj, bohaterka procesu zakończyłaby swoją wędrówkę ziemską. Nie trzeba dodawać, że przedewszystkiem ona byłaby mocno niezadowolona z przewlekania sprawy zapomocą kasacyj, które zmuszają przecież do przebywania w więzieniu.

ULICA WOBEC WYROKU.

Kraków, 1 maja. Charakterystyczny oddźwięk znalazł wyrok na ulicy krakowskiej. Olbrzymie tłumy zebrały się z obu stron ulicy Poselskiej. Od ul. Grodzkiej tłum wypełnił całkowicie tę ulicę, plac Wszystkich Świętych i zalał duży obszar Głównego Rynku. Wśród zgromadzonych z trudem utrzymywała porządek policja konna i piesza pod dowództwem komisarzy. Zgromadzony tłum, który według pogłosek, uzbrojony był w kamienie zamierzał, spodziewając się wyjazdu karetki więziennej, obrzucić ją kamieniami.

Nie wiedziano o tem, że do celi więziennej prowadzi bezpośrednio korytarz z gmachu sądu.

Tłum krzyczał:

— Mało! Na pohybel!

Po załatwieniu szeregu formalności, osk. Gorgonowa zostanie prawdopodobnie już w poniedziałek przewieziona do więzienia we Lwowie i umieszczona na Brygidkach.

—oOo—

Zerwane rokowania o zawieszenie broni
między Japonją a Chinami.

Tokjo 1 maja. (Specjalna wiadomość Echa). Głównodowodzący wojskami japońskiemi w Chinach generał Natamura oświadczył, że inicjatywa rokowań pokojowych między Japonją a Chinami wyszła od

rządu centralnego

z Nankinu od samego marszałka Czang Kaj-Szeka, który zabiegał o rozejm. Obecnie rokowania o zawieszenie broni zostały zerwane, a stan wojenny między Japonją i Chinami trwa w dalszym ciągu.

Separatystyczne plany Chin północnych.
NOWA REPUBLIKA PEKIŃSKA?

Londyn, 1 maja. Z głównej kwatery japońskiej z Hsinking nadchodzą wiadomości, wedle których północne Chiny są bliskie wielkiego przewrotu. Wskutek rabunkowej gospodarki generałów i długiego stanu oblężenia, ludność została doprowadzona do rozpaczy i zamierza wyzwolić się z pod wpływów rządu południowo - chińskiego i ogłosić się

niezależną republiką

północno-chińską ze stolicą w Pekinie.

Rząd nankiński stara się wpłynąć na rewolucjonistów uspakajająco, równocześnie wywozi jednak narodowe skarby, oraz bibljoteki uniwersyteckie na południe.

Dalej donoszą, że próby Nankinu, celem nawiązania rokowań z Japonją za pośrednictwem Anglii spełzły na niczem. Japonja uważa widocznie więc rząd nankiński za niemiarodajny.

Uroczystość w Wierzchosławicach.
JUBILEUSZ POSŁA WITOSA.

Kraków, 1 maja. W niedzielę w Wierzchosławicach odbył się obchód, urządzony przez Stronnictwo Ludowe „Piast" ku czci przywódcy swego posła Wincentego Witosa, obchodzącego 25-lecie swej działalności. — Zgromadziło się kilka tysięcy ludzi.

Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w miejscowym kościele, poczem na t. zw. Szujcu wygłaszali przemówienia m. in. posłowie: Gruszka, Kiernik, Brodacki, Kulerski, Nosek, Pawłowski, sam poseł Witos i in. W pochodzie niesiono **125 sztandarów.**

Robotnicy papierni dziś przystąpili do pracy
Zwycięska głodówka.

Częstochowa, 1 maja. Trwający od szeregu dni w miejscowej papierni strajk robotniczy, a który w ostatnich dniach miał przebieg dramatyczny, gdyż robotnicy zastosowali głodówkę, nareszcie

został zlikwidowany.

Przez cały czas strajku władze administracyjne oraz miejscowy Inspektorat Pracy używali wszelkich wysiłków, aby nakłonić obie strony do kompromisu i zakończyć ten zewszechmiar niepożądany w dzisiejszych ciężkich czasach zatarg, podczas którego 200 prawie robotników nie opuszczało fabryki, głodując.

Cały szereg przeprowadzonych konferencyj nie doprowadził jednak narazie do pożądanego kompromisu. Porozumienie osiągnięto dopiero po sobotniej konferencji.

Dyrekcja fabryki zgodziła się na przeciąg 3 miesięcy pozostawić w mocy dotychczasowe warunki pracy. Co dotyczy losów owych czterech robotników, których zamierzona redukcja stała się punktem wyjścia zatargu, to chociaż sprawa narazie nie została ostatecznie rozstrzygnięta, niemniej istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że ludzie ci nie zostaną pozbawieni pracy.

Robotnicy wieczorem opuścili gmach fabryczny a dziś przystąpili do pracy.

Odnaleziony lotnik.

Słynny australijski lotnik Bert Hinkler, który w roku 1931 przeleciał przez Pacyfik i w styczniu zaginął podczas lotu Londyn—Australja, został odnaleziony nieżywy w Apeninach.

Dolar prywatnie 7,75.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.80, w płaceniu 7.70; dolar złoty w żądaniu 9.30, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30; rubel złoty w żądaniu 4.90, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.05, w płaceniu 2.04; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.60.

PIERWSZY MAJA W ŁODZI.
Pustki w magistracie.

Łódź, dn. 1 maja. Dzisiejsze święto pierwszego maja rozpoczęło się w Łodzi pochodami, które wyruszyły z poszczególnych dzielnic miasta na Wodny Rynek.

Tutaj nastąpiło skoncentrowanie wszystkich dzielnic i utworzenie pochodu, który ruszył w kierunku Polesia Konstantynowskiego.

U stóp pomnika bojowników o Wolność około godz. 12 rozpoczęły się przemówienia.

* * *

W związku ze świętem pierwszomajowem dziś wszystkie wydziały Magistratu m. Łodzi

są unieruchomione.

W fabrykach praca odbywa się tu i owdzie jednak szeregi robotników są mocno przerzedzone.

Tramwaje kursują bez przerwy.

W pochodzie jaki wyruszył z Wodnego Rynku, bierze udział P. P. S. dawn. Frakcja Rew.; Polska Partja Socjalistyczna C. K. W.; Niemiecka Socjalistyczna Partja Pracy, Poale Sjon i Klasowe Związki Zawodowe.

Pochód skierował się ulicą Główną do Piotrkowskiej dalej przez Plac Wolności do 11-go Listopada na grób poległych rewolucjonistów 1905 roku.

Przed pomnikiem wygłosili przemówienia wiceprezydent Rapalski, ławnik Purtal, red. Zerbe oraz radny Milman.

W godzinach popołudniowych w Teatrze Miejskim odbędzie się akademja zorganizowana przez P.P.S. C.K.W.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

W DRODZE NA WSCHÓD.

Naczelny redaktor „Gazety Polskiej" poseł Bogusław Miedziński wyjechał rano do Moskwy, gdzie zabawi kilka dni. Tym samym pociągiem wyjechał do Mandżurji, jako specjalny korespondent P. A. T. p. Janta - Połczyński. Na zdjęciu naszem widzimy od strony lewej: pp. dyr. L. Puławskiego, Jantę-Połczyńskiego i posła B. Miedzińskiego.

Włamywacze w pałacu biskupim w Przemyślu.
Kasiarze zrabowali 60 tysięcy złotych.

Przemyśl, 1 maja. Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do skarbca pałacu biskupstwa gr.-kat. przy ul. Śnigurskiego. Włamanie to opłaciło się włamywaczom, gdyż z kasy ogniotrwałej którą zoperowali systemem fartuszkowym, wynieśli złodzieje gotówką w kwocie przeszło 60 tys. zł. w dolarach i walucie polskiej.

Kasiarze — a byli to specjaliści w swojej branży — dostali się do pałacu biskupiego przez okno parterowe. Po przejściu trzech pokoi natrafili na żelazną barjerę przy drzwiach biura, w którym znajdowała się kasa ogniotrwała starszego typu. Pracując w rękawiczkach, włamywacze nie pozostawili za sobą prawie

żadnych śladów.

Słychać, że wraz z gotówką znikły z kasy jakieś ważne dokumenty. Włamanie to zostało nadane włamywaczom przez miejscowego ich wspólnika. Sprawcy mieli przyjechać do Przemyśla w trzech grupach z kilku stron.

W jednym ze schowków kasy pozostała jeszcze gotówka w kwocie 90 tys. zł. w banknotach 100-złotowych i 500-złotowych, których kasiarze nie zauważyli.

Woźny pod tramwajem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 1 maja. W dniu wczorajszym o godzinie 9-ej wieczór na ulicy Nowomiejskiej została przejechana przez samochód 68-letnia Apolonja Kwast, mieszkanka wsi Teofilów, powiatu łódzkiego. Ranną staruszkę przewieziono do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

* * *

W domu przy ulicy Kapilicznej 6 w celach samobójczych napiła się roztworu sublimatu 32-letnia Stanisława Jędrys, służąca zamieszkała w tymże domu. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Rzgowskiej wypadł z tramwaju 7-letni Samuel Braun, syn fryzjera, zamieszkały przy ulicy Malczewskiego 2. Chłopiec odniósł ogólne obrażenia ciała. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala Anny-Marji.

* * *

Na ulicy Brzezińskiej przygnieciony wozem odniósł poważne okaleczenia głowy 6-letni Eugenjusz Witczak, syn wdowy, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 100. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

* * *

W barze przy ulicy Andrzeja 7 został pobity jakiemś tępem narzędziem 27-letni Zygmunt Wójcik, kelner, zamieszkały przy ulicy Braterskiej 27. Ofierze bójki udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy 1-go Listopada przejechany przez tramwaj odniósł lekkie obrażenia ciała 35-letni Czesław Jaśniewicz, woźny magistratu m. Łodzi, zamieszkały przy ulicy Leszno 16. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

* * *

Wczoraj późnym wieczorem przed posesją przy ulicy Kilińskiego 164, wynikła bójka na noże pomiędzy kilku pijanymi osobnikami. W wyniku zostali dotkliwie poturbowani Wacław Czesny, zamieszkały w tymże domu, oraz Franciszek Kolasa (ul. Kilińskiego 166).

Lekarz Kasy Chorych po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Czesnego i Kolasę do szpitala. Sprawców krwawej rozprawy nożowej poszukuje policja.

Nowy Zarząd „Resursy Rzemieślniczej".

Łódź, 1 maja. Nowy zarząd Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa" w Łodzi, wybrany na walnem dorocznem zebraniu, odbytem wczoraj w sali kina „Stylowy" przy ulicy Kilińskiego 123 ukonstytuował się następująco:

Jako członkowie wybrani zostali p.: inż. Władysław Wagner, Stanisław Kopczyński, Wacław Kapczyński, Zygmunt Raabe, Szczepan Glazer, Andrzej Lewandowski, Ignacy Rassalski, Jan Placek, Franciszek Zarzycki (prezydent Izby Rzemieślniczej w Łodzi) Wawrzyniec Glerbich, Andrzej Lutrosiński i Stanisław Klaucz. Jako zastępcy weszli do zarządu pp. Oktawjusz Kociński Stanisław Leśniewski, Jakób Biały, Józef Chmielecki, Stanisław Korczak i Józef Jakubiec.

Jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie się zebranie konstytucyjne nowych władz Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa", na którem poza podziałem mandatów opracowany zostanie program pracy na rok bieżący.

Tylko 2 zł. 50 gr. miesięcznie
kosztuje abonament „Echa"
z odnoszeniem do domu
Prenumeratę zamawiać można od każdego dnia miesiąca.
Adres: Karola 2 lub tel. 102-28
lub Piotrkowska 11. tel. 102-29.
Przy odbiorze w administracji Karola 2. lub Piotrkowska 11 prenumerata wynosi tylko 2 zł. 20 gr.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62.
Przyjmuje codziennie od 1½, — 4 ppł. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Gandhi zapowiedział rozpoczęcie nowej trzytygodniowej głodówki, ponieważ Hindusi nie chcą się zgodzić na zniesienie ograniczeń dla parjasów.

(—) Antagonizm pomiędzy narodowymi socjalistami a niemiecko - narodowymi pogłębia się. Niemiecko-narodowi żądają od komendanta Stahlhelmu Seldtego, który przeszedł na stronę hitlerowców, aby złożył mandat poselski.

„Paris Soir" donosi, że Herriot powracający do Europy razem z Paderewskim na okręcie „Ile de France" prowadzi częste rozmowy ze znakomitym muzykiem polskim na temat zagadnień bieżących.

(—) **Sąd konkursowy nagrody artystycznej m. Łodzi pod przewodnictwem prof. Chrzanowskiego na posiedzeniu w dniu 30 kwietnia r. b. przyznał tegoroczną nagrodę Andrzejowi Strugowi (Gałeckiemu). Nagroda wynosi 10.000 złotych.**

(—) Autobus, wiozący 36 osób z Brna Morawskiego do Zlina wpadł na domek przydrożny, który uległ zniszczeniu. Autobus również został poważnie uszkodzony. Cztery osoby zostały zabite a 18 ciężko rannych. Reszta pasażerów również odniosła obrażenia.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie przy udziale 200 delegatów 14-ty walny zjazd związku lekarzy państwa polskiego. Zebranie zagaił prezes zarządu dr. Antoni Turski, poczem na przewodniczącego wybrano dr. Piaseckiego z Włocławka.

Jak wynika ze sprawozdań z działalności zarządu za rok ub. związek lekarzy państwa polskiego liczy obecnie 6,000 członków.

Na zjeździe zgłoszono wniosek, wzywający członków związku do używania środków leczniczych, narzędzi medycznych, pism i dzieł lekarskich przedewszystkiem pochodzenia krajowego.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi dokonano wyboru nowych władz związku.

(—) Wczoraj otwarte zostały w Poznaniu dwunaste międzynarodowe targi poznańskie. Na uroczystość tę przybył z Warszawy pan minister przemysłu i handlu dr. Zarzycki.

(—) W Kaliszu odbył się zjazd okręgowy woj. łódzkiego związku oficerów rezerwy. Na zjazd przybyli: wojewoda łódzki Al. Hauke Nowak, naczelnik Lutomski, inspektor dr. Torwiński płk. Cieślak i in.

Zjazd uchwalił następującą rezolucję:

„Zebrani na wojewódzkim zjeździe delegaci związku oficerów rezerwy woj. łódzkiego pomni swych obowiązków względem Ojczyzny stwierdzają swą gotowość stanięcia do apelu na każde wezwanie Wodza gdy tylko zajdzie tego potrzeba.

Lansowane próby obalenia traktatu wersalskiego i rewizji granic nie budzą wśród oficerów rezerwy żadnego niepokoju, gdyż zarówno oficerowie rezerwy, jak i wszyscy byli wojskowi, którzy niejednokrotnie nieśli swe życie w ofierze dla Ojczyzny, są zawsze gotowi dać rzetelną odprawę każdemu napastnikowi, wraz z całym narodem broniąc każdej piędzi ziemi polskiej".

Prezesem okręgu został wybrany ponownie mec. Kodest Słoniowski.

Piękny gest mieszkańców wsi Wola Blakowa.
Bezpłatna praca przy budowie szkoły.

Radomsko, 1 maja. (Od wł. kor.) We wsi Wola Blakowa, odbyło się zebranie gromadzkie pod przewodnictwem wójta gminy Brudzice Ślęzaka, przy współudziale kier. szkoły Sulguta, sekr. gm. p. Stępnia, oraz 4-ch radnych. Na zebranie przybyło

ok. 150 gospodarzy.

Po omówieniu spraw przez kier. szk. Sulguta i wójta Ślęzaka, tyczących się pomocy szarwarkowej przy budowie szkoły powszechnej, wszyscy obywatele wsi Wola Blakowa jednogłośnie zaofiarowali się dostarczyć na fundamenty kamienia bezpłatnie, przyczem zobowiązali się dobrowolnie pracować przy budowie szkoły przez cały czas jej trwania.

KREW NA SZOSIE.
Policja aresztowała dwu osobników.

Łódź, 1 maja. Ubiegłej nocy na szosie pod Kochanówkiem, znaleziono zbroczonego krwią mężczyznę. Okazał się nim 27-letni Stanisław Rogowski, zamieszkały w Kochanówku. Rogowski odniósł kilka głębokich ran klatki piersiowej i pleców. Rannego, w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala.

Policja w wyniku przeprowadzonego dochodzenia aresztowała sprawców poranienia Rogowskiego. Zatrzymanymi okazali się Antoni Rozpiórski i Jan Józinkiewicz.

Okręgowa Korporacja Tkaczy Chałupników województwa łódzkiego.
Zjazd organizacyjny w Pabjanicach.

Pabjanice, 1.5. Korporacja Tkacka w Pabjanicach, dawniej Cech Tkacki należy do najstarszych zrzeszeń przemysłowych w Polsce.

Początkowo tkacze zorganizowani byli wspólnie z majstrami sukienniczymi i organizacjami ta nosiła nazwę: Cech Zjednoczonych Majstrów.

Cech Zjednoczonych Majstrów został zatwierdzony przez Króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w dniu 16 lipca 1768 roku, a następnie przez Namiestnika Królestwa Polskiego 14 lutego 1816 r.

Wobec zaniku sukiennictwa szybkiego rozwoju innych gałęzi przemysłu włókienniczego, tkacze w roku 1826 odstępują od sukienników i w dniu 15 lipca 1826 r. założono Cech Zgromadzenia Majstrów Tkackich,

który istniał do 1927 r.

Od 1928 r. władze mając na uwadze rozwój tkactwa, jak i stronę społeczną zaleciły zmienić statut na statut Korporacja Tkacka, która obecnie w 1933 r. przeprowadziła walkę o byt dla chałupnictwa, gdyż tkacze włókiennicy byli wyzyskiwani, zarabiając z rodziną od 3-ch do 10 zł. tygodniowo, pracując przytem nie wyżej jak do 3-ch miesięcy w roku.

Korporacja ta opracowała cennik, podpisując umowę z fabrykantami skupiając przez to chałupnictwo.

Przed trzema laty przez długoletniego prezesa Korporacji E. Wendlera została rzucona myśl utworzenia w Pabjanicach Okręgowej Korporacji, któraby jednoczyła wszystkich tkaczy chałupników z całego terenu województwa łódzkiego. Myśl ta dopiero w tych dniach przybrała realne kształty. W niedzielę dnia 30 kwietnia odbył się w Pabjanicach zjazd delegatów z Pabjanic, Aleksandrowa, Dobronia, Ksawerowa, Zelowa, Dłutowa, Pawlikowic i okolicznych mniejszych wsi. Zjazd rozpoczął swe obrady po nabożeństwie w kościele św. Mateusza na którem okolicznościowe kazanie w podniosłych słowach wygłosił ks. prob. Lewandowicz poczem delegacje wraz ze sztandarami udały się do gmachu kina „Luna", gdzie

rozpoczęły się obrady.

Zjazd zagaił senjor tkaczy pabjanickich p. Kabalski przy udziale 500 osób, poczem przewodnictwo zjazdu objął p. Wł. Janecki.

Nadzwyczaj rzeczowy i wyczerpujący referat wygłosił prezes korporacji p. E. Wendler. Mówca, powołując się na bogatą historję korporacji pabjanickiej, która powstała w r. 1816, wyciąga z niej wskazania na przyszłość. Cech tkaczy chałupników znajduje się obecnie na progu przepaści. Na 4000 chałupników w Pabjanicach zatrudnionych jest zaledwie 600, których zarobki wahają się w granicach od 6 — 10 zł. tygodniowo. Na ten stan rzeczy

składa się wiele powodów,

z których najważniejsze, to nieuczciwa konkurencja, brak wykwalifikowanych producentów, wyzysk przedsiębiorstw przemysłowych, oraz co najważniejsze brak silnej organizacji chałupników tkaczy, która swą zbiorowością umiałaby się przeciwstawić wyzyskowi. Mówca uzasadniając konieczność zorganizowania okręgowej korporacji tkaczy chałupników nawoływał do jednoczenia się i solidarności wszystkich tkaczy z terenu województwa łódzkiego. Przemówienie p. E. Wendlera przerywane było oklaskami znać, że idea solidarności zawodowej znalazła wśród słuchaczy

należy oddźwięk.

Zjazd postanowił wybrać tymczasowy zarząd Okręgowej Korporacji Tkaczy chałupników województwa łódzkiego w osobach prezesa E. Wendlera (Pabjanice) p. Bartkiewicza (Zelów), p. Królika (Dobroń), p. Knypsla (Ksawerów), p. Janeckiego (Pabjanice) oraz p. Gamonia (Pabjanice), którego celem będzie sprecyzowanie statutu projektowanego i przedłożonego zjazdowi, oraz zwołanie walnego zgromadzenia delegatów ze wszystkich miejscowości województwa. Następnie uchwalono rezolucję, która brzmi jak następuje:

REZOLUCJA.

Zjazd Włókienniczy Chałupników Okr. Województwa Łódzkiego w Pabjanicach dnia 30 kwietnia 1933 r. przy udziale obecnych delegatów zważywszy, że stan materjalny włókniarzy powstały z nieodpowiednich płac stawia ich narówni z bezrobotnemi, rujnuje własną egzystencję i państwo, że mając na uwadze polepszenie warunków i dobrobytu państwa postanawia odnieść się do czynników rządowych z rezolucją i domaga się:

I. wprowadzenia cennika ogólnie obowiązującego tak dla osób produkujących, jak i wykonywujących, a ustanowionego przez fachową komisję przy Okręg. Zrzeszeniu Włókniarzy z siedzibą w Pabjanicach, który winien być opracowany przez wspomnianą komisję każdego roku w miesiącach od stycznia do kwietnia i przedłożony władzom do zatwierdzenia w tymże okresie.

2) że na wypadek stwarzania nieuczciwej konkurencji w włókiennictwie wogóle, a w szczególności niestosowania się do płac omówionych w cenniku stosowanie winnym

jak najsurowszych kar

w formie grzywien, lub bezwzględnego aresztu aż do utraty prawa prowadzenia przemysłu włókienniczego.

3) zabronienie prowadzenia samodzielnej fabrykacji tkanin osobom niefachowym t. j. nie posiadającym odnośnych zaświadczeń korporacji lub świadectw szkoły zawodowej, a także zabronienie prowadzenia tymże tkalni zarobkowych.

Kino Dźwiękowe
„CZARY"
Dziś premjera! Pierwszy raz w Łodzi Bezkonkurencyjny podwójny program!
Dawno niewidziany, bohaterski król cowboyów **HOOT GIBSON** w emocjonującym filmie sensacyjnym z życia cowboyów na Dzikim Zachodzie
p.t. **KARZĄCA DŁOŃ**
Oryginalny scenarjusz! Świetne pomysły i tricki! Intryga i zdrada!
Pocz. seansów o g. 4-ej p.p. Na pierwszy seans miejsca po 54 gr. i 75 gr.

POCAŁUNEK WIOSNY Arcywesoła komedja dźwiękowa z życia amerykańskich miljonerów.
W roli głównej: partnerka RAMONA NOVARRO, urocza **DOROTHY JORDAN** oraz **Robert Montgomery.**
— Najnowsze przeboje muzyczne! — — Humor! —
Nadprogram: Królowie humoru **SLIM i GRIM** w niebywałej 2-aktowej komedji.

DOKTÓR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skór nych i włosów (porady seksualne).
Adrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 i od 5 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł

DR. MED.
S. NEUMARK
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Moniuszki 5, tel. 170-50
przyjmuje 12 — 2 i 6 — 8 wiecz.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—9 rano i od 4—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DOKTÓR
H. RÓŻANER
Narutowicza 9. Tel. 128-98.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—10 rano i 5—8 po p.

PRZYCHODNIA
dla **niezamożnych chorych**
Łączna 7, (Chojny)
przyjmuje we wszystkich specjalnościach
od 7.30 rano do 7 wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Dr. med.
L. BERMAN
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz 8-ej do 11-ej i od 4-ej do 8-ej w niedziele i święta od godz 9-ej do 1-ej.

Dr. med.
DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
przeprowadził się na ul.
Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 pp.

Doktór
SOŁOWIEJCZYK
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 99, tel. 144-92
przyjmuje od 4 — 6 i od 8 — 9 wieczór

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowska 90,
telefon 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 8 — 2.

DR. MED.
M. FELDMAN
skuszer-ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 popoł.

DR. MED.
NIEWIAŻSKI
ul. Andrzeja 5. Tel. 59-410
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 po.

DOKTÓR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10. 12—2. 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
Z. STACHOWSKA
akuszerja i choroby kobiece
przeprowadziła się na
Piotrkowską 153. tel. 145-10
przyjmuje od 4—7 wiecz.

DOKTÓR
G. Rydzewski
Choroby skórne, weneryczne, włosów, moczopłciowe i kosmetyka lekarska
Łódź, **Zamenhofa 6**
Przyjmuje od godz. 9—10 rano i od 6—8 wiecz w niedzielę od 11—12

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

DOKTÓR
H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

KRAWIEC nowoczesny, długoletni były współpracownik firmy „Mordkiewicz" przyjmuje zamówienia na miarę, robota garnituru z własnemi dodatkami 60 zł. ul. Napiórkowskiego 76, A. Szajnert.

ZŁOTO, BIŻUTERJĘ, kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski I. Fijałko, Piotrkowska 7.

KUPIĘ plac pod budowę w cenie do 3.000 zł., w obrębie m. Łodzi. Oferty z podaniem ceny do administracji „Echa" pod „Plac".

Reklama
to dźwignia handlu!
Tylko
ogłoszenia zamieszczane
w Echu
dają zawsze skutek i jako gazetowe są wolne od podatku miejskiego!

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Prezydent miasta wystosował do naczelników wydziałów administracyjnych i dyrektorów przedsiębiorstw miejskich pismo, w którem w związku ze strajkiem pracowników miejskich w dn. 10 i 11 marca r. b., zarządził co następuje: pracownikom wydziałów administracyjnych i przedsiębiorstw miejskich, którzy nie stawili się w tych dniach do pracy lub jej nie wykonali z powodu strajku, należy potrącić z uposażeń służbowych w czterech ratach miesięcznych wartość dwu dni pracy w sposób następujący: 1) pracownikom płatnym na zasadach statutu o uposażeniu z r. 1924 — 8 proc. uposażenia bez dodatku ekonomicznego i mieszkaniowego, 2) pracownikom płatnym na innych zasadach, lecz z dodatkiem ekonomicznym — 8 proc. bez dodatku ekonomicznego, 3) pracownikom, płatnym dziennie — 8-krotną dniówkę. Pracownikom, zwolnionym ze służby miejskiej potrącenie na tych samych zasadach należy uskutecznić: z odpraw — jednorazowego, z zaopatrzenia emerytalnego w czterech ratach miesięcznych.

* * *

Trwa montaż tarcz na aparatach telefonicznych, które w r. b. mają być zautomatyzowane w liczbie ok. 15.000. Zautomatyzowane będą aparaty w śródmieściu, dotąd obsługiwane przez centralę ręczną przy ul. Ziehnej. Jednocześnie trwa budowa centrali automatycznej w jednej z sal dotychczasowej centrali ręcznej. Nowa centrala, czwarta zkolei, obliczona jest na 20.000 abonentów. Przełączanie aparatów rozpocznie się we wrześniu i uskuteczniane będzie stopniowo. Przełączone aparaty, których numery rozpoczynają się cyfrą 2, 3, 4, 5 i 7. Pozostaną niezautomatyzowane tylko telefony, rozpoczynające się cyfrą 6. Dla tej kategorji abonentów zbudowana będzie druga centrala przy ul. Ziehnej. Prace rozpoczną się w początkach przyszłego roku po ukończeniu przełączenia abonentów do budowanej obecnie centrali i po zdemontowaniu centrali ręcznej. Nowa ta stacja, piąta zkolei, obliczona będzie na 10.000 abonentów. W końcu roku przyszłego lub w początkach roku 1935 cała sieć telefonów warszawskich będzie zautomatyzowana.

* * *

Wydział szpitalnictwa magistratu, biorąc pod uwagę pogorszenie stanu materjalnego mieszkańców miasta i gmin przyległych, wystąpił do magistratu z wnioskiem o zatwierdzenie nowych opłat w szpitalach miejskich za kuracje stałych mieszkańców i mieszkańców zamiejscowych. Z nowej taryfy wyłącza się kasa chorych, dla której obowiązują narazie istniejące stawki lecznicze. Nowa taryfa opłat ma być zastosowana w bieżącym roku budżetowym 1933-34, po zatwierdzeniu jej przez magistrat, radę miejską oraz władze nadzorcze.

* * *

Teatr Wielki wystawił pod dyrekcją kapelmistrza Tadeusza Mazurkiewicza wspaniałą operę Puccini'ego pod tyt. „Turandot" z pp. Bojar - Przemieniecka, Karnowską, Gołębiowskim, Majem, Sumbickim, Weissem i Szczepańskim.

Handlarz w kobiecych sukniach.

Pranie na ulicy.

Warszawa, 1 maja. Na bruku stolicy znany jest, szczególnie policji i elementom ulicznym 24-letni Zygmunt Walenda (Chłodna 46), handlarz uliczny nabiałem, który wieczorami, po skończonej pracy, ma zwyczaj przebierania się za kobietę, przyczem odpowiednio charakteryzuje się. Ponieważ głos ma dość wysoki, maskarada w zupełności mu się udaje. Nocy ubiegłej Walenda został napadnięty przez dwie dziewczyny uliczne, które rzuciły się na W., bijąc go pięściami, drapiąc i

i zrywając kapelusz.

Walenda, ratując się ucieczką, chciał wpaść do lokalu restauracji „Bar dla Wszystkich", lecz drzwi były zamknięte. Wobec tego W. wybił dwie szyby w drzwiach, przyczem zranił się w prawą rękę. Wkrótce na

krzyk i brzęk tłuczonych szyb

przybył policjant, który zajście zlikwidował. Napastniczki zbiegły. Rannego W. przewieziono do ambulatorjum pogotowia, a następnie do 7-go komisarjatu.

KRATECZKI.

SKRADZIONA MACA.

Szkody Szulima.

To jest, w gruncie rzeczy, bardzo smutne, że święta się już skończyły a następne będą dopiero zimą. To jest nawet niewygodne, gdyż w okresie świątecznym może człowiek spokojnie, śmiało i odważnie nawet zalać się i nikt złego słowa z tego powodu nie powie.

— Ano, święta, to się i zalał, Bóg z nim — każdy mruknie i pójdzie dalej.

A teraz zaraz pretensje, komentarze i dzikie pretensje. Dlatego postanowiłem „zlikwidować" w stosunku do siebie alkohol. No, nie tak zupełnie, ale stosuję się teraz ściśle do przepisów lekarzy, którzy tłumaczyli mi kiedyś:

— Lepiej jest, proszę pana, jeśli ktoś raz się zaleje nawet, niżby miał stale pić nawet po dwa kieliszki wódki, wówczas bowiem organizm przyzwyczaja się do alkoholu i człowiek staje się nałogowym pijakiem.

Święte słowa! Stosuję się więc teraz do tego przepisu: raz dziennie zalewam się, zamiast stale (co minutę?) pić po kieliszku czy dwa wódki.

Żeby tak ludzie stosowali się ściśle do przepisów lekarzy, świat byłby dla nich piękny.

Ale zmieńmy temat. Wódka, lekarze, świat — to są rzeczy smutne. Dużo weselsza już jest maca, która swój źródłosłów wywodzi zapewne od Aleksandra Macedońskiego, wielkiego protektora młodzieży. Każdy uczeń, każda uczenica, nawet najbardziej tępi, najzaciętsi wrogowie historji starożytnej o Aleksandrze Macedońskim uczą się bardzo chętnie i z zainteresowaniem, mile igraszkami ilustrując sobie nazwisko wielkiego wodza.

Co właściwie ma z Aleksandrem Macedońskim maca — nie wiem. Przyznaję się do tej nieświadomości odważnie i szczerze, taki już bowiem jestem, że jak czego nie wiem, mówię, to odrazu.

— Kiedy pan odda dług? — pytają mnie.

— Nie wiem — odpowiadam.

— Kiedy pan przestanie pić?

— Nie wiem.

— O której wrócisz dzisiaj do domu? — pyta żona.

— Nie wiem.

— Dlaczego magistrat łódzki jeszcze urzęduje?

— Nie wiem.

I t. d.

Ale to wszystko nie wyjaśnia jeszcze doniosłego znaczenia macy. Na podstawie przeprowadzonych eksperymentów i doświadczeń, wobec których bledną ekspertyzy i eksperymenty z chusteczką Gorgonowej, mogę stwierdzić z całą stanowczością, chociażby stu profesorów Olbrychtów twierdziło, że jest inaczej, iż maca w żadnym wypadku ani postaci nie nadaje się na zakąskę pod wódkę, a tembardziej pod konjak. Widocznie wtedy, kiedy żydowscy piekarze zaczęli piec macę, nie było jeszcze wódki.

TANI KONSUMENT.

Szulim Nagurski, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 97, już w połowie marca, jako pobożny i bogobojny żyd, szykował się do święta Paschy. W tym celu Szulim kupił transport macy i w dniu 12 marca r. b. polecił tragarzowi odnieść mackę do domu. W czasie przenoszenia macy, co odbywało się pod osobistym dozorem jej nabywcy Szulim w pewnym momencie spostrzegł, że jakiś młody przechodzień, którym następnie okazał się Zygmunt Stępniewski cichutko idzie za tragarzem, wyciąga z kosza mackę po macce i smacznie ją zajada. Gdy Szulim to spostrzegł, zrobił wielki krzyk, który zaalarmował posterunkowego.

Sąd Grodzki skazał Jana Stępniewskiego na 2 tygodnie aresztu.

Ale maca i tak już pewno została „strefniona".

Jerzy Krzecki.

Każdy mały zuch

rwie się do czytania swego pisemka

Najmilszy mu jest

„Mały Kurjer"

Nabyć go można

lub zaprenumerować: Łódź, Karola 2.

Prenumeratę 50 gr. miesięcznie lub 1.30 kwartalnie można wpłacić na konto P. K. O. Nr. 68009 lub administ. Łódź, Piotrkowska 11, lub Karola 2.

40 tysięcy słodkich pastylek

skonfiskowali policjanci.

Z Wilna donoszą:

Wydziałowi śledczemu w Wilnie udało się wykryć potajemną fabrykę sacharyny, produkującą na szeroką skalę pastylki sacharynowe.

Fabryka ta mieściła się w dobrze zakonspirowanym lokalu przy ulicy Słowackiego 28 i była urządzona nowocześnie. Maszyny puszczano w ruch przy pomocy motorów elektrycznych, poruszanych kradzionym, na szkodę miejskiej elektrowni, prądem elektrycznym. W chwili wkroczenia do lokalu fabryczki była ona

w pełnym ruchu.

Podczas rewizji znaleziono kilka kilogramów sacharyny krystalowej oraz zgórą 40 tysięcy gotowych pastylek sacharynowych.

Dwie osoby aresztowano. W wyniku dalszego dochodzenia stwierdzono, iż fabrykanci posiadali wojażerów, którzy zaopatrywali w nielegalnie wyprodukowaną sacharynę nietylko Wileńszczyznę, lecz również sąsiednie województwa.

Nazwiska aresztowanych oraz szczegóły ze względu na toczące się w dalszym ciągu dochodzenie nie mogą być narazie ujawnione.

Krwawa awantura w pociągu.

Trzy ofiary zabijaków.

Z Inowrocławia donoszą:

Na ławie oskarżonych przed bydgoskim sądem okręgowym na sesji wyjazdowej w Inowrocławiu zasiedli bracia Ignacy i Wawrzyniec Hańczewscy, znani awanturnicy, zamieszkali w Wielotwsi, pow. Inowrocław.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w dniu 11 grudnia ub. r. jadąc pociągiem osobowym z Torunia do Inowrocławia,

pobili konduktora kolejowego

Wiśniewskiego z Inowrocławia, zmuszając go do odstąpienia od kontroli biletów, przyczem obrzucili go ordynarnemi wyzwiskami. Po zatrzymaniu w biegu będącego pociągu przez Wiśniewskiego przybiegł mu na pomoc kierownik pociągu Jan Pawiński, którego owi awanturnicy również pobili i nie wpuścili do wagonu. Przybył wtedy z pomocą pomocnik maszynisty, któremu oskarżeni podarli kurtkę skórzaną i obili jeszcze laską.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, tłumacząc się tem, że w tym czasie byli w stanie nietrzeźwym i że nie pamiętają swoich czynów.

Świadkowie potwierdzili zarzuty zawarte w oskarżeniu a sąd skazał każdego z Hańczewskich na 6 miesięcy więzienia.

———oOo———

Uzbrojony dozorca w kole tancerzy.

Strzały po sprzeczce.

Ze Starogardu donoszą:

Przy wielkiem zainteresowaniu odbyła się przed sądem okręgowym rozprawa przeciwko stróżowi kolejowemu, Janowi Burczykowi. Akt oskarżenia zarzucał mu, iż w nocy zastrzelił urzędnika kolejowego Ronowskiego i zranił poważnie drugiego kolejarza Gajkowskiego. Przewód sądowy wykazał następujący stan faktyczny:

W poczekalni dworcowej odbywała się zabawa karnawałowa K. P. W. Kiedy do sali wszedł w późny wieczór stróż kolejowy Burczyk, uczestnik zabawy Ronowski zwrócił mu uwagę iż nie należy się wałęsać z karabinem wśród tańczących. Wywiązała się sprzeczka między wymienionymi, po której stróż

opuścił salę.

Po pewnym czasie Ronowski i Burczyk znów spotkali się na dworze, przyczem po krótkiej wymianie zdań Burczyk wystrzelił z karabinu, kładąc Ronowskiego trupem na miejscu. Gdy na odgłos strzału wybiegł Gajkowski i usiłował stróżowi odebrać karabin, ten strzelił doń dwukrotnie, raniąc go także poważnie.

Osk. Burczyk tłumaczył się, iż działał w obronie koniecznej. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd ogłosił wyrok, zasądzający oskarżonego na 4 lata i 4 miesiące więzienia.

Sparzone podniebienie chłopa.

Chleb oblany kwasem.

Z Wilna donoszą:

We wsi Girale gm. Trockiej żyli „na wojennej stopie" bracia stryjeczni Wincenty i Jan Sidorowiczowie. Przed paru laty Wincenty zabrał drzewo Jana. Ten ostatni zaskarżył Wincentego do sądu. Kradzież nie została udowodniona i Jan musiał zapłacić koszta sądowe. Od tego czasu datuje się wzajemna niechęć między braćmi.

W święta Sidorowiczowie spotkali się przed kościołem. Jan nie mógł zapomnieć krzywdy i kiedy w tłumie przechodził obok niego Wincenty — rzucił pod jego adresem słowo „złodziej".

W tydzień później, kiedy Jan pracował w polu, a posiłek jego znajdował się na wozie, Wincenty ostrożnie podkradł się i oblał chleb jakimś kwasem.

Jan po jakimś czasie, chcąc się posilić, ugryzł chleba i sparzył sobie podniebienie. — Wypluł z ust, a pozostały kawałek przyniósł na posterunek policji która wszczęła dochodzenie.

Śmiertelna huśtawka chłopca.

Drągiem w głowę.

Z Wąbrzeźna donoszą:

Obok tartaku Gaszyńskiego wydarzył się tragiczny wypadek.

Chłopcy szkolni zabawiali się w huśtawkę, którą urządzili z leżących przy tartaku drągów.

W pewnej chwili jeden z drągów uderzył 12 letniego chłopca Wincentego Pelkę w głowę tak nieszczęśliwie, że chłopiec doznał

złamania kości czaszki.

Chłopca dającego słabe oznaki życia przeniesiono do lekarza, który stwierdził śmierć chłopca.

MAURICE BOURDET.

Kobieta bez nazwiska

Poznał ją w kasynie. Przed chwilą zegrała, zresztą nieznaczną tylko sumę. Co do niego „sparzył" się nieco dotkliwiej. Wspólność sytuacji i uczuć złączyła ich odrazu. Razem wyszli z ogrodu po spadzistej drodze ku morzu. Gdy gawędzili już od kilku chwil, opamiętał się, że nie przedstawił się jeszcze.

Filip Quesnoy — rzekł. — A z kim mam zaszczyt?

Zwlekała z odpowiedzią. Więc należał.

— Po co? — zapytała.—Nie mam żadnego nazwiska.

Filip wybuchnął śmiechem.

— Pana to bawi, — rzekła głosem jakby dalekim. — A jednak jest to zupełnie zgodne z prawdą. Nie mam nazwiska, ponieważ nie mam prawa nosić tego które powinnam.

— Jest pani bardzo tajemnicza, — zauważył Filip.

— I dlatego, — jakby ciągnąc myśl swoją, mówiła kobieta. — mógłby pan nazwać mnie Sybilla.

Długo jeszcze po rozstaniu się z nią, Filip nie mógł oderwać myśli od jej odpowiedzi. Co to była za kobieta — która sądził — zgotować mu mogła możliwości przygody? Nic w dystyngowanej elegancji Sybilli nie zdradzało zawodowej kokoty kasynowej. Czy była mężatką, czy rozwódką? Może nie chciała kompromitować siebie, a więc zasłoniła się pozorem wyjaśnienia. Myśli Filipa tak bardzo zajęły się tą sprawą, iż stało się to dla niego rodzajem myśli natretnej, tak dalece, że dla uwolnienia się od niej wrócił do kasyna i ponownie przegrał znaczną sumę. Po powrocie postanowił dowiedzieć się wszystkiego o nieznajomej.

— I to natychmiast, — oświadczył stanowczo, — nie dalej jak jutro.

Zasnął, powziąwszy tę decyzję. Ale na zajutrz, jak i dni następnych, musiał zadowolić się trudem. W hotelu, w którym stanęła Sybilla, znano ją rzekomo tylko pod tem imieniem. Dowiedział się, że żyła skromnie, nie widując nikogo, spędzając większość czasu w swoim pokoju.

Trzy tygodnie po pierwszem ich spotkaniu nie dowiedział się jeszcze niczego o niej, ale był do szaleństwa w niej zakochany. Wyznał jej to oczywiście już nieraz, nie otrzymując nic wzamian prócz od czasu do czasu uśmiech lub muśnięcia ręka policzka.

— Trzeba być grzecznym. I proszę, żeby mi się to nie powtarzało.

— Inaczej...

— Inaczej nie zobaczymy się więcej.

— Wiem, że byłaby pani do tego zdolna, — odpowiedział jej kiedyś gwałtownie.

— Zna mnie pan lepiej niż sądziłam, Filipie. Staje się pan dla mnie niebezpieczny.

Filip rzekł, że tego tylko pragnął, lecz ona szybko przeszła na inny temat. Było to nieznośne i należało z tem skończyć.

— Wobec braku wzajemności ze strony pani, — rzekł, — wolę wracać do Paryża. — Szczęśliwej podróży!

— I nigdy już więcej nie będę się starał spotkać pani.

— Będę tem zrozpaczona. Ale namyśli się pan jeszcze.

Zobaczył ją po miesiącu i rozpoczęła się ta sama historja. Sybilla była równie tajemnicza w Paryżu, jak i na Riwierze. Niemal każdego popołudnia spotykał się z nią w małej kawiarni dzielnicy uniwersyteckiej, położonej za Panteonem. Nie chciała nigdy udzielić mu swego adresu. Pisał do niej poste-restante, jak uczeń szkolny. Zastanawiając się nad dziwaczną sytuacją, w jakiej się znajdował, Filip nie wiedział, co wolał w Sybilli: czy tajemnicę, która nie przestawała otaczać się, czy wdzięk jej istoty, rzadki intelekt, i zalety serca, ukrywającego dyskretnie przyjaźń beznamiętną. Nie wątpił bowiem o tem, że Sybilla darzyła go tylko koleżeńskiemi uczuciami. Kochał ją z tego powodu jeszcze więcej i cierpiał ogromnie. Poznał najrozpaczliwsze chwile wielkiej i namiętnej miłości. Wobec odrazy do niektórych środków nie chciał zastosować się do rady przyjaciela, zalecającej użycie detektywów... A gdyby dowiedział się, że nie jest wolna?... Wolał zatem nie tracić złudzeń, lecz wyczerpywał się w tem próżnem oczekiwaniu. Pewnego wieczora prosił Sybillę, by została jego żoną. Był pewny, że mu odmówi. Zaskoczyła go, prosząc o kilka dni do namysłu. Jednak na zajutrz już wyraziła mu swą zgodę.

Czem były następne tygodnie w życiu Filipa, opowiadał mi często. Nareszcie wzruszył Sybillę. Kochała go. A jednak zastawał ją niekiedy we łzach. Zapewniała go, że czuje się zlekka zdenerwowana. Długo oczekiwane przez nią szczęście miało stać się jej udziałem. Co do Filipa uwielbiała go, starając się ułatwić i opromienić jej życie. Ale zawsze jeszcze nie wiedział, gdzie mieszkała.

— Dowiesz się o tem nazajutrz po ślubie, — zapewniała go.

Śmiał się z tego obecnie. Cóż mu to szkodzić mogło. Sybilla w zasadzie już była jego żoną. I wiedział już jej prawdziwe imię i nazwisko: Magdalena Pradier.

Ale oto, co napisała mu Magdalena Pradier w przeddzień ślubu:

„Moje kochanie, wiem że sprawię ci ból bez granic, ale nie będzie silniejszy od tego, który sama odczuwam. Nie odmówisz tym słowom szczerości, jaka cechowała całą naszą cudowną historję. Tylko, że nie mogę w ostatniej chwili przyjąć Twojej wspaniałomyślnej propozycji. Oczywiście źle robię, cofając się tak późno i odwołując postanowienie, powzięte z całą lojalnością. Zawiele jednak wspomnień wpływa na moją dzisiejszą decyzję. Na progu szczęścia zazwyczaj przeszłość staje przed nami. Nie mogę nosić Twego nazwiska, Filipie. Byłoby to obelgą dla pamięci mojej matki, która ojciec Twój kochał do szaleństwa, o czem dotąd nie wiedziałeś. Dla niego matka moja wzięła rozwód i złamała swoje życie. Ale ojciec Twój był bardziej tchórzliwy. Więc matka moja do śmierci pozostała jego kochanką. Kochanką... Czy masz pojęcie o tem, Filipie, co to znaczyło przed trzydziestu laty? Czy możesz zrozumieć, ile matka moja przecierpiała z tego powodu w swojem uczuciu dla Twego ojca i w swej miłości własnej? Wzrosłam w tej atmosferze piastując w sobie nienawiść dla człowieka, który matkę moją pozostawił bez nazwiska, do którego miała prawo, a które i mnie osłoniło. Powinnam była uniknąć Ciebie, gdy usłyszałam Twoje nazwisko, ale rzadziłam się chęcią odpłacenia synowi za krzywdy, które ojciec jego wyrządził mojej matce... Jednak pomimo wszystko pokochałam Cię, jak matka moja Twego ojca, lecz nie bacząc na moje uczucie, Filipie, nie mogę zapomnieć zwierzeń matki na łożu śmierci... Nie mogę nosić nazwiska, którego jej odmówiono.

„Piszę Ci o tem, żebyś wiedział, że nie Ty jeden cierpisz z powodu przeznaczenia, które nas dzieli.

Żegnaj mi, Filipie"

Tłum. L. M

PRAKTYCZNA FILANTROPJA.

OGNISKA DOMOWE DLA SIERÓT.

Pożyteczna instytucja społeczna w Anglji.

Londyn, w kwietniu.

W ostatnich czasach specjalną uwagę ogółu zwróciła pewna instytucja filantropijna, dzięki zainteresowaniu się nią królowej Mary.

Instytucja powyższa, znana pod nazwą państwowego stowarzyszenia dla adoptacji dzieci (National Child's Adoption Association) powstała na początku 1917 r. a właściwym jej celem było zająć się słynnemi „dziećmi wojny"... o których mówiło się bardzo wiele w owych czasach.

Po zawarciu pokoju stowarzyszenie zwróciło swoją opiekę na „dzieci cywilne" — legalne i nielegalne, w wypadkach, gdy zabrakło im oparcia naturalnego i zajmowało się wyszukaniem dla nich ognisk domowych. Nie żądano opłat ani od prawdziwych rodziców — jeżeli żyją — ani od przybranych. Robiono wszystko „dla uczucia".

Trzeba zaznaczyć na tem miejscu, że w Anglji zawsze ułatwiano kwestje adoptacji dzieci porzuconych lub niechętnie przyjętych (głównie przez nieślubne matki), ale najuczciwsze instytucje społeczne, które się tem zajmowały dla wykluczenia wyzysku, praktykowanego przez osoby niepowołane, zawsze wymagały choćby najdrobniejszych opłat.

„Association" odstąpiła od tego prawidła, a jednak impreza stowarzyszenia powiodła się znakomicie, ponad wszelkie oczekiwania. Trudno sobie wyobrazić, jak wielka jest w Anglji ilość ludzi bezdzietnych, zgnębionych brakiem potomstwa, a radych posiadać w swym domu cel życia, w drobnej istocie, ożywiającej ich ognisko domowe.

Instytucja adoptacji dzieci bada bardzo sumiennie sytuację majątkową i reputację ludzi, którym powierza swych protegowanych, po większej części dzieci legalne. Bezrobocie w pewnym stopniu tłumaczy rodziców, wyrzekających się swych dzieci.

Ludzie, obejmujący opiekę, której prawdziwi rodzice zachować nie mogą lub nie chcą, godzą się przyjąć dzieci na próbny okres od trzech do sześciu miesięcy. Pomimo to jest rzeczą bardzo rzadką, by zwracano dzieci, raz już przyjęte.

W okresie tej prowizorycznej adoptacji członkowie instytucji od czasu do czasu składają nowym opiekunom nieco czekiwane wizyty dla przekonania się o tem, jaką opiekę zyskało dziecko, bo wiem jest bardzo łatwo umieścić je gdzieindziej, gdyż zapotrzebowanie w znacznym stopniu przewyższa podaż. Na siedmioro, ośmioro dzieci do umieszczenia, tygodniowo żąda się przeciętnie dziesięciorga. „Artykułem" najbardziej pożądanym **są jasnowłose dziewczynki,** o niebieskich oczach, od roku do trzech lat. Oczywiście często brakuje upragnionego towaru. Jednak pielęgniarki w Castlebar, komfortowem schronisku dla dzieci w Sydenham, są dobrymi psychologami. Wprowadzają gości wprost do ptaszyńca, wiedząc o tem, że wdzięk dziecięcy sam rozstrzygnie o wyborze.

I faktycznie, o ile jaki amator lub amatorka dzieci ujrzy jakie maleństwo, uśmiechające się do nich, lub wołające „mamo" lub „tato", niejedna pani, pragnąca małej jasnowłosej córeczki, zabierze z sobą triumfalnie tęgiego malca, bruneta.

Instytucja nie traci z oczu umieszczonych dzieci. Stara się, by adoptacja po osiemnastu miesiącach została definitywnie uskuteczniona. W większości wypadków jest to również życzeniem przybranych rodziców, tem bardziej, że udzielone im zostały zgóry wszelkie gwarancje co do dziedziczności dzieci, jak analiza krwi, oraz wszystkie wiadomości i szczegóły co do przodków dziecka. Otrzymują więc rękojmię, że przybrane dzieci będą zdrowe na ciele i umyśle.

Z chwilą, gdy następuje prawna adoptacja, zmienia się stan cywilny danego dziecięcia, które zostaje uznane za legalnego potomka danej rodziny. W większości wypadków dziecko nie zachowuje wspomnień z tego okresu życia. W znanych szkołach angielskich Eton i Harrow, oraz wśród młodych panien eleganckiego świata jest wiele jednostek, które urodziły się w nędzy, a na szczęście swe, nigdy o tem wiedzieć nie będą.

„Association" kieruje się ponadto jednym bardzo delikatnym skrupułem: stara się zawsze wyszukać dla dzieci takich rodziców przybranych, których umysłowość jest zbliżona do umysłowości prawdziwych rodziców: nie oddaje np. dziecka artystów w ręce kupca, starając się właściwem rozmieszczeniem swych pupilów na przyszłość uniknąć wielu bolesnych starć.

Od czasu swego założenia instytucja umieściła już zgóra

4000 swych małych pensjonarzy.

Działalność jej rozwija się stale i użytecznością swą zwróciła uwagę królowej Mary, gorliwej opiekunki wszelkich dzieł miłosierdzia i opieki społecznej.

Bull.

KLASZTOR TAJEMNIC.

Przeorysza mistrzynią tortur.

Władze śledcze w Atenach prowadzą obecnie sensacyjne śledztwo w zagadkowej sprawie t. zw. „Klasztoru tajemnic", jednego z klasztorów żeńskich w Grecji. W klasztorze tym odkryto szereg zbrodni i władze śledcze udały się do klasztoru w celu przeprowadzenia dochodzeń. Na cmentarzu klasztornym

wykopano kilkanaście trupów,

noszących jeszcze na ciele ślady tortur. W jamie ustnej 16-letniej zakonnicy, pochowanej na tym cmentarzu brakowało wszystkich zębów. Prawdopodobnie wyrwano je w czasie strasznych tortur, jakie zadawała swoim zakonnicom przeorsza Mariam w celu oczyszczenia ich z grzechu. Znaleziono również czaszkę i kości kilkuletniego chłopca. Odkrycie to wywołało

wielkie wrażenie.

W czasie przebywania urzędników śledczych w klasztorze zakonnice obrzucały ich przekleństwami, oskarżając ich o świętokradztwo, popełnione przez wykopanie zwłok, spoczywających na cmentarzu.

—o0o—

ULUBIENIEC KOBIET w PARYŻU.

Ramon Novarro jest naprawdę przystojny.

Jedzie wprost z Hollywood, wylądował w Hawrze, jutro stanie w Paryżu, pojutrze wystąpi w teatrze Alhambra. Kto? Któżby, jeśli nie Ramon Novarro, ulubieniec wszystkich wielbicielek, uczęszczających pilnie do wszystkich kin, gdzie tylko piękny Ramon ma się ukazać. Zarząd teatru Alhambra przygotowuje się starannie, na jego przyjęcie. On, Ramon Novarro, musi zrobić sezon teatralny. Jego garderoby pilnuje specjalny strażnik, przed spodziewanem najściem tłumu wielbicielek, błagających go

o jedno spojrzenie,

lub podpis do albumu.

Ramon nie zrobił swym wielbicielkom zawodu. Skoro tylko ukazał się w swym obcisłym arcy-correct smokingu i spojrzał na widownię swemi pięknemi czarnemi oczyma, uśmiechnął się swym uśmiechem niezrównanym, wzbudził odrazu dyskretny, ale powszechny szmer zachwytu. Nawet mężczyźni szeptali: „Jaki on piękny".

Cóż dopiero panie? Sala teatru wypełniona była doszczętnie. Ramon śpiewał najpierw swym językiem, t. j. po hiszpańsku, potem po angielsku.

Zachwycił też swą słynną „Pieśnią Poganina". Ale najbardziej podobała się piosenka francuska: „J'ai dit aux étoiles".

W jego głosie dosłyszały się wielbicielki, miękkości, czaru, energji, co kto chce. Ramon jest naprawdę

pierwszorzędnym artystą,

a jego gra, o dyskretnym, krótkim geście, pomaga jeszcze bardziej głosowi. Oklaskom nie było końca. Dziękował pięknie, twierdząc wobec licznych sprawozdawców, którzy go otaczali, że ten wieczór w Alhambra jest najpiękniejszem zdarzeniem jego w życiu, że kocha Francję, uwielbia Paryż.

Reporterzy zapewniają, że Ramon, uciekłszy nareszcie do garderoby, rozpłakał się tam z wrażenia i wdzięczności.

Wódz brunatnych koszul
umrze śmiercią gwałtowną.

Wielkie wieczorne pismo „L'Intransigant" zamieściło ostatnio z okazji 44 urodzin Adolfa Hitlera horoskop astrologiczny wodza brunatnych koszul. Horoskop, wystawiony przez astrologa Kerneiz mówi, że wszystko wskazuje na przywódcę tłumów, przekonanego o swojej słuszności i błędem jest zmniejszać

jego wartości umysłowe.

Horoskop mówi jednak, że figuracja Marsa i Wenery w kwadraturze z Saturnem wskazuje na upadek, przyczem inne znaki zapowiadają upadek gwałtowny.

To samo pismo zamieszcza przy tej okazji twierdzenie jakiegoś zamieszkałego oddawna w Paryżu Hindusa, kierownika szkoły filozoficznej, który prosił o niewyjawianie swego nazwiska. Hindus zajmuje się t. zw. „numerologją", dawną bardzo nauką, opartą na liczbach i ich

łączności z literami.

Hindus miał rzekomo przepowiedzieć śmierć gwałtowną zamordowanego prezydenta Doumera.

Obecnie oświadczył on paryskiemu pismu:

Hitler nie przeżyje długiego okresu. Rok lub najwyżej dwa. Umrze śmiercią gwałtowną. Okresem najbardziej krytycznym jego życia będą dni od 1—13 czerwca br. Aby Hitler uniknął niebezpieczeństw, grożących mu w tych dniach, trzeba

będzie wprost cudu...

Widzę pozatem Hitlera zagrożonego przez strzały, wypadki lub zamachy — wypadki, które będą miały miejsce po godzinie 7 wieczorem...

* * *

Pismo paryskie nie bardzo więc miły podarek złożyło Hitlerowi na dzień jego urodzin. Astrolog bowiem i Hindus-filozof zapowiadają dyktatorowi niemieckiemu gwałtowną śmierć.

Swoją drogą ów Hindus jest dość śmiały w swoich twierdzeniach, przepowiadając już za jakieś 5 tygodni groźne dla Hitlera wypadki. Będziemy mieli możność skontrolowania ich...

Wagon na... samochodzie.

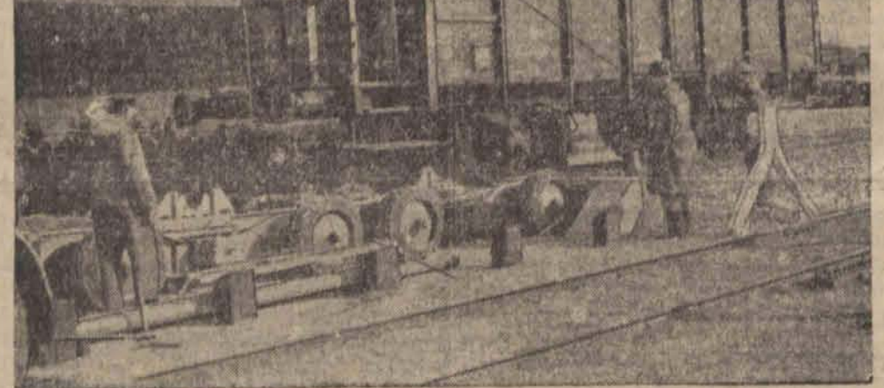

Niemieckie koleje wprowadziły ciekawą nowację, polegającą na przewożeniu całego wagonu do klienta. Dzieje się to zapomocą specjalnego podwozia na gumowych kołach, ciągnionego przez traktor. Wagon wjeżdża na podwozie i na niem dojeżdża do miejsca, gdzie ma być wyładowany.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Irena Zarzycka 4

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

Służąca, młoda, przystojna dziewczyna, bezszelestnie zbiera ze stołu talerze, natomiast pojawiają się dwa kloszе z jakiemiś przysmakami domowego wyrobu.

Z dworu słychać orkiestry żab i koników polnych. Duży zegar obwieszcza dźwięcznie godzinę jedenastą i Ari podskakuje na krześle.

— Jezu, kochany! mamusiu, siedzisz i drzemiesz, a my tak jak wiatraki... bardzo przepraszam, ale czas iść spać zwłaszcza gościom. Stef, zajmij się Wiktorem, a ja ulokuję rodzaj żeński, nijaki już śpi w moim pokoju.

Dom miał prócz hallu osiem pokoi, tak że Ari nie miała kłopotu z rozmieszczeniem gości. Pani Klaudius królowała na szerokiem łożu w gościnnym saloniku i było jej tu lepiej niż w domu, bo Ari pamiętała o każdym drobiazgu, ba, przygotowała nawet papierki do papilotów i profesorowa nie mogła ochłonąć ze zdumienia, że wszystko czyni się tu bez hałasu, bez krzyku, bez biegania i szukania. Ta sama myśl zresztą świdrowała w mózgu Żeni, kiedy znalazła się w białe zasłanem łóżku, obok którego na stoliku stał w szklance pęk konwalij; nocna koszulka pachniała bzem jak dawniej, za jej panieńskich czasów, przytuliła głowę do poduszki z przeciągłem westchnieniem... poduszka też wonna była i świeżutka.

— Ari, ty jesteś naprawdę kochana... pamiętałaś o wszystkiem.

Adrjanka usiadła na krawędzi łóżka.

— To jest właśnie moje szczęście, Żeniusiu, starać się, by wszystkim ze mną było dobrze.

— Masz takie usposobienie, Ari, ja tego nie potrafię.

— I ty potrafiłabyś Żeniu. Pomyśl tylko, że jeśli Bóg stworzył drzewa i kwiaty i gwiazdy dla rozkoszy człowieka ,to i człowiek musi coś z siebie dawać otoczeniu, czemu gorszy ma być choćby od tej konwalji, której zapach upaja cię, prawda, Żeniu... i niechże wszystko zło, które dzieje się na świecie okryje tuman. Zapomnij o sobie, siostrzyczko, ale bądź radosna, bądź piękna dla drugich. Żeniu, życie jest takie krótkie.

Imogenka milczała długo, a potem szepnęła:

— Wiktor mnie nie kocha, Ari.

— A ty chcesz, by ciebie kochał?

— O, tak.

— Czemu?

— Nie wiem, poprostu tak... jestem ładna, młoda, więc zasługuje na to chyba.

— Żeniu mała, Wiktor jest mężczyzną, a jako taki, żąda ofiary. Jeżeli zechcesz, by pokochał cię dlatego, żeby jemu z tem było dobrze, to zwyciężysz napewno... poczekaj, ja cię tu wyszkolę...

Objęła siostrę i ucałowała serdecznie. Żenia milczała, patrząc w oczy Ari pytaniem i prośbą, zdawało jej się teraz, że jest małem bezradnem dzieckiem, ale ten stan był jej miły i chciała znaleźć w Ari opiekunkę, miała nawet ochotę pokaprysić trochę, byle tylko siostra jak najdłużej siedziała przy niej. Jakiż to czar rzuca na ludzi Adrjanka, że w jego płomieniu topi się i zazdrość i niechęć. Adrjanka, która wzrosła samotnie wśród pracy i ustawicznego deptania.

— Dobranoc, Żeniusiu, nie spiesz się jutro ze wstawaniem. Dostaniesz śniadanie do łóżka.

Zamknęły się drzwi za białą, smukłą postacią Żenia została sama. Poduszki pachniały słońcem i bzem: „Mój Boże, ona nawet pamiętała, jaki zapach lubię". W okno zaglądał księżyc uśmiechniętym profilem, a za nim wsuwały się naturalnie wszystkie wonie i szmery lasu. Imogenkę zdławiła słodka nienazwana tęsknota. Na poduszkę jęły spływać łzy. Łez tych nikt nie liczył, ale Żeniusia tkając liczyła dni, które jej upłynęły bez miłości, a każdy taki dzień rysował niewidzialnie nową zmarszczkę na alabastrowej twarzy... niewidzialne narazie.

Ari tymczasem zeszła do jadalni. Kryski, Wiktor i profesor siedzieli jeszcze przy stole i rozprawiali zajadle. Wiktor ze zdumieniem obserwował Klaudiusa. Co za szalona, nieprawdopodobna wprost odmiana. Człowiek, z którym niepodobna było przedtem zamienić dwóch słów, prowadził teraz sam rozmowę dowcipnie i lekko, jakby pragnął powetować lata przymusowego milczenia. Opowiadał o swoich nadzwyczajnych spacerach, o swej nowej rozprawie z żywością i bezpośredniością dziecka.

— Czuję się szczęśliwy, Wiktor, bardzo szczęśliwy. Do tej pory myślałem, że wszystko jest już poza mną, ale teraz...

— Teraz tatuś uczy się na nowo chodzić — wtrąciła Ari sadowiąc mu główkę między ramieniem i piersią.

— E, chodzić to już umiałem, tylko... hm, jakby to wyrazić...

— Nigdy tatuś nie wiedział, którą nogą stąpnąć naprzód, a teraz już wie, albo lewą, albo prawą, byle naprzód, prawda?

Roześmieli się wszyscy.

— Ty sobie, smarkata, z ojca nie kpij, masz tu dwóch fatygantów i na nich temperuj ostrze języczka.

— Dobrze, więc proponuję, abyśmy przejechali się po jeziorze, chciałabym Wiktorowi zaimponować wiosłowaniem.

— Wspaniały projekt.

I za kwadrans ruszono w stronę jeziora. Wrócili koło drugiej godziny. Wiktor buchnął na łóżko i momentalnie zasnął. Ari zaś oplatając ramionami szyję Stefana, tuliła się do niego mocno i szeptała:

— Jak ja się cieszę, Stef, że przyjechali że mama i Żenia zobaczą, jakiego mam kochanego chłopca, no i myślę, że coś da się unormować w stosunku tatusia i mamy i tej młodej pary, co?

— Najdroższa, tyle cudów potrafiłaś zdziałać, więc może i to ci się uda.

— Napewno!

Zwróciła głowę w stronę śpiącej Lilki i przylgnęła do męża jeszcze mocniej.

— Ach, Stef, żeby Lilusia była nasza!

* * *

Ranek wstał rześki, przejrzysty, skąpany w słońcu i w rosie. Obsypał jezioro różami i złotem, roztopił w niem szmaragdy lasu, wznoszącego w niebo rozmodlone, rozśpiewane ptaszęcemi chórami ramiona. Zerwał do lotu miljony błękitnych i tęczowo przezroczystych ważek i uśmiechnął się do Adrjanki, która na tarasie wydawała rozporządzenia nielicznej gromadce ludzi. Za chwilę wszyscy się rozeszli. Na dziedzińcu niewiadomo z której wykwitła strony, pojawiła się tykowata figura Klaudiusa.

— Idziesz, Ari?

— Już. Tatuś zawsze spada jak z nieba, gdzie się walęsałeś, co?

— Adrjanko! Truskawki już różowieją, patrz! — rzekł takim tonem, jak by odkrył kopalnię złota i wyciągnął z kieszeni jagodę całkowicie białą i twardą.

Ari podniosła rozbawione oczy.

— Czy nie jesteś, tatusiu, przypadkiem daltonistą?

— Nie!... dlaczego? Och, Ari... omyliłem się, zerwałem nie tę... ale widzisz siedział tam cudowny motyl, zaraz ci przyniosę. — Zawrócił i pognał w stronę lasu krokiem żyrafy, a za nim Ari zanosząca się od śmiechu.

Firanki jednego z parterowych pokoi drgnęły i na dwór wyjrzała głowa profesorowej, zdobna w całą masę papilotów. Z półotwartemi ustami śledziła Klaudiusowa postacie męża i córki póki nie znikneli jej w gęstwi drzew. Pokręciła głową. Firanka opadła.

Mimo, że Ari poleciła zanieść pokojówce śniadania gościom do łóżek, nik nie myślał z tego skorzystać. Słońce las wyciągnęły mieszczuchów z łóżek tylko Lili spała mocno. Przed dziesiątą wszyscy zeszli do jadalni, która wyglądała dziś świątecznie i narzucała wszystkim pogodny a uroczysty nastrój. Ta dębowa, lśniąca posadzka, ściany wykładane do połowy jesionem. Ten stół pod otwartem oknem nakryty białym obrusem i przystrojony kwiatami, śród których pysznie złocił się samowar. Krzesła jesionowe, proste w linji, wysłane zieloną materją, po kątach jakieś niskie miękkie kanapki, między któremi piął się po ścianie bluszcz, to wszystko narzucało poprostu przyjezdnym myśli wesołe, zupełnie inne niż tam, gdzie dotąd upłynęło ich życie. Bezwątpienia Imogenka miała daleko kosztowniej urządzone mieszkanie, ale tutaj było jakoś radośniej, jakoś lżej się oddychało w owej prostocie, którą musiała kierować dłoń artysty. Klaudiusowa zatrzymywała oczy na każdym drobiazgu i czuła, że wypoczywa. Całe życie zaszło jej na użeraniu się ze służbą, na męczącem zdobywaniu grosza, na ciągłem żuciu niezadowolenia i żalu. Czyniła to wszystko dla dzieci, które jednak nie okazały jej wdzięczności, nigdy nie czuła, że jest kochana, była tylko potrzebna.

(D. c. n.)

SPORT.

Sypią się bramki...
Wyniki ligowe.

W dniu wczorajszym odbyły się w kraju następujące mecze ligowe:

W Krakowie.

Garbarnia — Podgórze 3:0 (1:0).

Mecz stał na niskim poziomie i żadna z drużyn nie pokazała gry celowej. Garbarnia przez cały niemal czas miała przewagę. W pierwszej połowie jedyną bramkę zdobył dla Garbarni Smoczek. Po przerwie Podgórze przeciwstawiło dość twardy opór, jednakże Garbarnia jest nadal stroną przeważającą i zdobywa dalsze dwie bramki przez Smoczka i Pazurka. Widzów 1 tysiąc. Sędziował p. Sznajder.

We Lwowie.

Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0).

Mecz był b. żażarty. Pogoń górowała nad Warszawianką pod względem techniki i szybkości. W pierwszej połowie mecz toczy się z przewagą zmienną, jednakże prowadzenie zdobywa Pogoń przez Wolanina.

W drugiej połowie ten sam gracz podwyższa wynik o dalszą bramkę i mecz kończy się zwycięstwem Pogoni, 2:0. Sędzia p. Arczyński. Widzów 3.000

W Poznaniu.

Wisła — Warta 2:0 (1:0).

Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, gdyż w ciągu całego prawie meczu Warta przeważała i nie mogła uzyskać zwycięstwa jedynie wskutek słabej gry linji ataku. W pierwszej połowie żadna ze stron nie potrafi zdobyć bramki, pomimo wielu dogodnych sytuacyj. W drugiej połowie Wisła zdobywa dwie bramki przez Artura i Balcera zaś Warta jedną przez Szerfkego z rzutu karnego. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz.

W Warszawie.:

Legia — 22 p. p. 4:2 (0:1).

Do przerwy gra otwarta, przyczem więcej sytuacyj podbramkowych ma 22 p., który zdobył bramkę przez Biegańskiego. Po zmianie stron już w ciągu pierwszych dwudziestu minut Legja zdobyła cztery bramki przez Martynę (z rzutu karnego). Nawrota, Wypijewskiego i Przeździeckiego. Drugą bramkę zdobył 22 pp. przez Gwoździńskiego. Ostatecznie zwyciężyła Legja 4:2.

TABELA LIGOWA.
(Grupa Zachodnia).

	Gier	Pkt.	St. br.
Ruch	4	6	11:3
Warta	3	4	6:2
Wisła	3	4	4:2
Cracovia	1	2	3:0
Garbarnia	3	2	3:7
Podgórze	4	0	1:14

(Grupa wschodnia).

	Gier	Pkt.	St. br.
Pogoń	2	4	5:2
Ł. K. S.	2	3	1:0
Legja	1	2	4:2
Warszawianka	2	1	1:2
22 p. p.	2	0	4:7
Czarni	1	0	0:1

W.K.S. depcze Turystom po piętach.
Ciekawe mecze klasy A.

Po sobotnich i niedzielnych rozgrywkach o mistrzostwo klasy A, tabela uległa znacznej zmianie. Wyniki były nagół nieoczekiwane.

Tabela, w której prowadzą nadal Turyści przedstawia sie następująco:

	Gier	Pkt.	St. br.
Turyści	5	9	11:4
W. K. S.	4	6	7:3
Ł. K. S. I b.	5	6	9:8
Hakoah	5	5	8:8
S. K. S.	4	4	7:4
Ł. T. S. G.	5	4	6:6
Makkabi	4	2	5:9
Wima	3	1	4:8
Widzew	3	1	1:8

TURYSCI — HAKOAH 2:1 (1:0).

W sobotę odbyło się powyższe spotkanie, które przyniosło nagół oczekiwane zwycięstwo Turystom. Hokoah zaprezentował się tym razem dość dobrze.

Gra należała do ciekawych. Pierwszą bramkę strzela z rzutu karnego Michalski I w 30 minucie gry.

Po zmianie stron Nykel uzyskuje drugą bramkę dla Turystów.

Natomiast dla Hakoahu honorową bramkę strzelił Gertel. Sędziował p. Stępień. Widzów 3.500 osób.

Przedmecz 5:0 dla Turystów.

S. K. S. — MAKKABI 4:0 (0:0).

Benjaminek klasy A, zagrał niespodziewanie bardzo słabo, coprawda nie wystąpił Garelik w bramce. Rezerwowy bramkarz, przyczynił się w wielkiej mierze do zwycięstwa S. K. S-u, przepuszczając fatalnie dwie bramki.

„Strzelcy" grali dobrze jedynie po przerwie natomiast początkowo nie mogli wiele wskórać z powodu kompletnej **nieudolności linji ataku.**

W pierwszej połowie żadna ze stron nie umiała zdobyć się na bardziej celową akcję. Jedynie do przerwy od czasu do czasu Makkabi huraganowemi atakami budziła niepokój w tyłach ŁKS-u.

Po przerwie już w 3 minucie Owczarek uzyskuje pierwszą bramkę dla „Strzelca". Od tej chwili S. K. S. dochodzi do głosu i zdobywa dalsze trzy bramki przez Ślązaka, Owczarka i Kudelskiego II. Sędziował p. Rettig. Przedmecz 5:1 dla ŚKS-u.

Ł. T. S. G. — WIDZEW 3:0 (2:0).

„Derby" groźnych konkurentów lokalnych zakończyły się tym razem zwycięstwem ŁTSG., tem cenniejszem jeżeli zważyć, że w dotychczasowych spotkaniach tych zespołów przeważnie zwycięsko wychodziła drużyna robotnicza.

Przechodząc do oceny spotkania, należy zauważyć, że stało ono na bardzo niskim poziomie, a gra była chwilami brutalna. „Widzew" jednak, zasłużył na honorową bramkę, chociaż grał o wiele słabiej, niż ubiegłej niedzieli. Bramki zdobyli w pierwszej połowie Foygt i Radomski Po przerwie Widzew przeważa, lecz atak nie może zdobyć się na skuteczny strzał. Biało-Czarni uzyskują jeszcze jedną bramkę przez Radomskiego, który ustala wynik dnia ostatnie 15 minut. Widzew grał w 9. Sędzia p. Lange. Przedmecz 3:3.

W.K.S. — Ł.K.S. 3:0 (1:0).

Wojskowi grają tym razem b. dobrze, to też zupełnie zasłużenie odnoszą zwycięstwo. Ł. K. S. grał z rezerwą, pomimo to spodziewano się naogół z jego strony lepszej gry.

W pierwszej połowie Stolarski strzela pierwszą bramkę dla W. K. S-u i wynik ten utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron Sędziwy z Ł. K. S-u nie strzela

rzutu karnego.

Natomiast wojskowi uzyskują dalsze dwie bramki przez Stolarskiego i Kaczmarka. Sędzia p. Pietsch.

ZJAZD ATLETÓW.
Wyniki zawodów Łódź — Warszawa.

W dniu wczorajszym odbył się w lokalu Siły, międzymiastowy mecz zapaśniczy Łódź — Warszawa, który zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 12:9. Warszawa przysłała do Łodzi zwój drugi garnitur, który jednak pozostawił po sobie dobre wrażenie dzięki wysokiej technice. Zapaśnicy łódzcy walczyli niezwykle ambitnie, przyczem wyróżniali się Majer, Jakubowski i Jagodziński. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące: **waga kogucia Kluczewski (W-wa) —Opacki (Ł).**

Po ładnej walce zwyciężył w 15 m. kontrparadą Kluczewski.

Waga piórkowa: Gogół (W) — Majer (Ł). Zwyciężył w 8 min. Majer przez złamanie mostu.

Waga lekka: Gogół II (W) — Kruszyński (Ł). Kruszyński skreca nogę i walka zostaje przerwana.

Waga półśredn.: Guza (W)— Jagodziński (Ł). Wyższy i silniejszy Jagodziński zwycięża po kilku minutach przez rzutem przez biodro.

Waga średnia: Kłosowicz (W) — Jakubowski (Ł). Tegoroczny wicemistrz Polski położył przeciwnika na łopatki w 6 min. przednim suplesem.

Waga półciężka: Maliński (W) — Cymer (Ł). Zwyciężył w 5 min. Maliński.

W wadze ciężkiej Turkowi (Ł) zostało przyznane zwycięstwo walkowerem, gdyż Warszawa nie miała reprezentanta. Ogólny wynik 12:9 dla Łodzi.

Sędziował na macie wyznaczony przez PZA— p. Hein z Katowic. Na zawodach został wręczony p. Harudzińskiemu dyplom honorowy PZA za 25 letnią działalność na polu ciężkiej atletyki. Po meczu zapaśnicy zedemonstrowa

Deszcz wypłoszył widzów.
Echa meczu Czerwonych.

Pierwszy mecz ligowy w bieżącym sezonie o mistrzostwo rozegrany w Łodzi między ŁKS. a Czarnymi stał na niezbyt wysokim poziomie. Zawiodły przedewszystkiem **linje obu ataków,** które grały niejednolicie.

W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, przyczem więcej opanowania wykazali łodzianie, bramki jednak zdobyć nie mogą obie strony. ŁKS. w tym czasie miał stokroć więcej szans na uzyskanie choć jednego punktu. Że go nie zdobył, to jak na wstępie wspomnieliśmy wina leży po stronie ataku, który grał grupą ściśniętą w środku pola karnego, zaniedbując całkowicie skrzydła, szczególnie Durka. Wynik bezbramkowy utrzymuje się

do przerwy.

Po zmianie pól obraz gry zmienia się na niekorzyść Czarnych. jednak atak Czerwonych nadal zawodzi. Dopiero w 20 min. wskutek rzutu wolnego Durce udaje się z odległości 30 mtr. uzyskać bramkę a tem samem ustalić zwycięstwo.

Od tej chwili w ciągu 15 minut gra staje się nieco żywsza, jednak nadal oba ataki chłodno reagują na dogodne pozycje. Wkońcu zawody przybierają charakter punktowy na czas i ŁKS. schodzi z boiska

zwycięzcą

z wynikiem 1:0. Wynik ten mimo słabej gry łodzian jest zasłużonym sukcesem, gdyż Czarni aczkolwiek grali naogół słabo, przyznać trzeba, starali się gonitwą za piłką utrzymać pewien poziom gry. Chwilami nawet byli żywsi od Czerwonych. W Ł.K.S. świetnie dysponowany był wczoraj Karasiak: dzielnie sekundował mu Gałecki. Pomoc z Welnicem starała się wywiązać z zadania. Zawiódł w 100 procentach atak.

Całą grę cechowało górne podawanie i chaos wśród 20 piłkarzy.

Zawody poprzedził krótki deszcz — skutek — 1.500 osób miast 3.000 na meczu.

Nowa strata — nowe zmartwienia.

Sędzia Drożdż — dobry.

K.

Czy harcerki zdobędą mistrzowski tytuł
w grach siatkowych?

W sobotę rozpoczęły się mistrzostwa w siatkówkę żeńską i koszykówką męską. Zainteresowanie zawodami naogół znaczne. W grach żeńskich, drużyny zostały podzielone na dwie grupy. W grupie pierwszej gra HRS., IKP., T.U.R., i Zjednoczone, natomiast w drugiej grupie jest ŁKS., Triumph, SRS. i Makkabi. Zawody odbywają się podług najnowszych przepisów.

Mistrzem tegorocznym zostanie zapewne zespół harcerek. który naogół gra

najlepiej

z pozostałych drużyn.

W grach męskich uzyskano wyniki zupełnie nieoczekiwane. Mistrz Łodzi, Ikape, dotychczas przegrał już oba spotkania i zapewne nie odegra w tym roku poważnej roli.

Natomiast najpoważniejszym kandydatem na mistrza jest zespół Wojskowych, który jak wiadomo, został zasilony kilku graczami z Ikape i Triumphu.

Naogół poziom gier jest jeszcze słaby, uzyskane wyniki przedstawiają się następująco:

SIATKÓWKA ŻEŃSKA.

HKS. — Zjednoczone 2:0 (walcower), SKS.—Makkabi 2:0 (walcower). HKS.—TUR. 2:0, ŁKS—Makkabi 2:0, HKS.—Ikape 2:1, SKS—Triumph 2:0 (walcower), Ikape—TUR. 2:1, Triumph —Makkabi 2:0, ŁKS.SKS. 2:0, Zjednoczone—TUR. 0:2, ŁKS.—Triumph 2:0, Ikape—Zjednoczone 1:2.

KOSZYKÓWKA MĘSKA.

WKS.—Ikape 22:9, Triumph—ŁKS. 26:21, HKS.—Geyer 31:22, WKS.—ŁKS. 22:12 (8:5), Zjednoczone—YMCA. 24:10, YMCA.—Geyer 30:14 (14:8). Zjednoczone—Ikape 22:14.

TRIUMPH—HKS. 13:11 (9:4).

Gra butalna, przyniosła niezasłużone zwycięstwo Triumphowi. Sędziował p. Szwed.

Kurpesa — nowy Kusociński.
Mistrz biegu naprzełaj.

W dniu wczorajszym odbył się z boiska Wimy bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu na dystansie ok. 5 kl. Do biegu tego zgłosiło się ogółem 23-ch zawodników startowało 19. Początkowo prowadził zeszłoroczny mistrz okręgu Krawczyk (K. E.), później jednak wyprzedził Kurpesa.

Pewnie zwyciężył rewelacyjny Kurpesa (Strzelec Zgierz), dystansując swych rywali o przeszło 250 m. i przybywając do mety w doskonałej formie.

Kurpesa osiągnął doskonały czas 14 min. 56,8 sek. Drugim był Polak (Ł.KS.) 15.31,6, 3) Jańczyk (Zjedn.) 15.48, 4) Chrzanowski (Wima), 5) Borowski (S.K. S.), 6) Deka (Geyer).

Jak się dowiadujemy Kurpesa weźmie w środę udział w Narodowym biegu naprzełaj w Warszawie w którym ma szanse zająć jedno z pierwszych miejsc.

Bieg naprzełaj
Międzyklubowego P.K.S. woj. łódzkiego.

Bieg naprzełaj międzyklubowy Policyjnych Klubów Sportowych województwa łódzkiego został zorganizowany przez P. K. S. w Radomsku. Odbył się on przy udziale 7 zawodników z dwóch P. K. S.

Wyniki biegu były następujące:

Trasa około 6 klm.

1) Krassowski Wacław z P.K.S. Sieradz 18 m. 40 s.

2) Dłużak Józef post. z PKS. Sieradz 18 m. 48,4 s.;

3) Świątek Jan post. z PKS Radomsko — 19 m. 33,4 s.;

4) Zawada Józef post. PKS. Radomsko;

5) Wróbel Stan. post. Radomsko;

6) Milczarek Stan. PKS. Radomsko

7) Szczepaniak Ign. PKS. Radomsko.

Sport w kilku słowach.

W szermierczych mistrzostwach Śląska we florecie dla mężczyzn zwyciężył Korzyk, w szpadzie — Sobik (Katowice) i w szabli: Morowski (AZS W-wa). W walkach na florety dla kobiet zwyciężyła Różeczka (AZS W-wa).

W Katowicach odbyły się biegi naprzełaj o puhar wędrowny. W biegu panów zwyciężył Orłowski przebywając 5 klm. w czasie 18 m. 07 sek. W biegu juniorów zwyciężył Gwóźdź przebywając 3 klm. w czasie 13.01, w biegu pań Szuasówna osiągając na 1700 m. czas 8.05.

W sobotę bawiła na Śląsku znana drużyna wiedeńska FAC., która w spotkaniu z ligowym Ruchem doznała sensacyjnej porażki w stosunku 6:1. Ruch był doskonale dysponowany i uzyskał bramki przez Gwoździa 3, Gemzę 2 i Włodarza 1. W dniu wczorajszym FAC. bawił w Krakowie, gdzie zmierzył się z Cracovią. Po ciekawej grze mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:1). Bramkę dla Cracovii zdobył Kossok.

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym zawody lekkoatletyczne w których ważniejsze wyniki były następujące: Oszczep: Lokajski 57.47 m., kula: Kozłowski 12.10 m., dysk Kozłowski 41.94.

W Warszawie odbyły się w dniu wczorajszym motocyklowe mistrzostwa szosowe. W kategorji sportowej zwyciężył Weinstein na Nortonie przed Geyerem z Bielska (również na Nortonie). W kategorji wyścigowej zwyciężył Frankowski na Rudge przed Telemanem. W wyścigu tym odpadli Gembala i Szrajber.

„Pierwszy krok kolarski" w Łodzi zorganizowany przez ŁOZK., w dniu wczorajszym na szosie w Krzywiu dla zawodników ponad lat 16 zgromadził na starcie 80-ciu kolarzy z których przybyło do mety 61. Trasa wynosiła 20 klm., i biegła szosą warszawską w stronę Strykowa i zpowrotem. Zwyciężył Wójcik Erwin (Rapid) w czasie 42 min. 30,6 sek przed Z. Millerem (SKS.) 43,37, B. Dura (ŁKS.) i Z. Demantowiczem (Wima).

Wszyscy wymienieni otrzymali nagrody. Organizacja biegu dobra.

W dniu wczorajszym odbyły się w Pabjanicach następujące mecze piłkarskie mistrz kl. B.: Tur — Burza 4:2 (1:2) Niespodziewane zwycięstwo ambitnej drużyny Turu, dla którego bramki zdobyli: Grohman 3 i Urbański. Bramki dla Burzy zdobyli Cerfas i Bajer. Sędziował p. Sikorski.

Sokół — Kruszeender 4:2 (2:0). Sokół grał doskonale i zwyciężył zasłużenie. Bramki dla Sokoła zdobyli Nowakowski 2, Dobras i Patrykowski. Sędziował p. Naperski.

WINSZUJEMY

Jutro: Zygmuntowi.
Wschód słońca 4.07
Zachód — 18.58
Długość dnia 14.51
Przybyło dnia 6.5
Tydzień 18.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, wtorek.

11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Kom. meteor. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12.10 Płyty. 13.20 Kom. PIM. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15,15 Kom. gospod. 15.25 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30 Kom. Państw. Urzędu Wych. Fiz. i Państw. Związku Sport. 15.35 „Wśród książek", omówi prof. H. Mościcki. 15.50 Muzyka polska (płyty). 16.25 Odczyt dla nauczycieli p. t. „Technika egzaminów maturalnych". 16.40 Odczyt p. t. „Dar narodowy 3 maja". 17,00 Koncert symfoniczny (ze studja). 17,50 Program na dzień następny. 18.00 Odczyt dla maturzystów. 18.20 Wiadomości bieżące. 18.25 Muzyka lekka. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Listowne nauczanie rolnictwa. 19.30 Feljeton muzyczny. 19.45 Prasowy Dz. Radjowy. 20.00 Tr. z Zagrzebia. Koncert pośw. twórczości prof. M. Tajcevica. 21.20 Wiadomości sportowe. 21.25 Dod. do Prasowego Dz. Radj. 21.30 Muzyka lekka. 22.00 Kwadrans literacki. 22.15 Recital śpiewaczy. 22.45 Muzyka taneczna. 22.55 Kom. meteor. i komun. policyjny. 23.00—24.00 Muzyka taneczna.

„JEGO EKSCELENCJA SUBJEKT"
na ekranie „Splendidu".

Po całej serji mniej lub więcej poronionych tworów zwanych szumnie „komedjami muzycznemi", doczekaliśmy się wreszcie pierwszego dobrego polskiego filmu, zrobionego inteligentnie, z werwą, humorem i zrozumieniem istoty kina. Reżyser Waszyński zrobił nam miłą niespodziankę. Obraz zrealizowany jest żywo, starannie i z humorem, co jest u nas objawem po raz pierwszy spotykanym na ekranie.

Scenarjusz Konrada Toma, grzeszący jeszcze tu i owdzie przywiązaniem do utartych groteskowych „chwytów" reprezentuje klasę bądź co bądź wybrednego humoru; niektóre pomysły, czerpane zresztą z dobrych zagranicznych wzorów, mają

znamię polotu i fantazji.

Co do reżyserji, to liczne sceny świadczą o twórczej inwencji, o próbach wyjścia z utartego banału. Waszyński nakręcił komedję bez ordynarnych i trywjalnych dowcipów i bez „szmoncesjady", stworzył nie teatralną komedyjkę, przeniesioną na ekran w sposób prymitywny, ale komedję w całem tego słowa znaczeniu filmową, w której dźwięk splata się w harmonijny i logiczny sposób z obrazem. Na uwagę zasługuje również inteligentny i

celowy montaż.

Bodo jest subjektem w wielkim magazynie konfekcyjnym. Razu pewnego wybiera się na bal, gdzie go biorą za pana „radcę" z Ameryki, do którego jest ludząco podobny. Subjekt wciela się w radcę i uwodzi piękną pannę Anię (Ina Benita), której mamunia (Ćwiklińska) i tatuaio (Tom) pragną bogato wydać zamąż, aby się wyciągnąć z długów. Okazuje się jednak, że kandydat do ręki panny Ani myśli tylko o posagu panny. W rezultacie Bodo poślubia Benitę.

Akcja toczy się naogół wartko, na ekran patrzy się z zainteresowaniem. Są pewne jeszcze dłużyzny i niedociągnięcia, ale wrażenie ogólne jest bardzo dobre — film jest świetnie skomponowany i wyreżyserowany, a w całym szeregu momentów oryginalny, np. perypetje z windą, walka kamerdynera z subjektem na melodję Carmen i scena w kinie.

Zdolności Eugenjusza Bodo wyzyskano wszechstronnie. Jego bezsprzecznie silna indywidualność odbiła się na całości filmu i na jego epizodach. W roli ekscentrycznego subjekta, którego, przez pomyłkę, wzięto za ekscelencję ze świata polityki i finansów, stworzył

atrakcyjną postać bohatera

lekkiej komedji. Bodo ma talent, fantazję, wdzięk i temperament.

Dalej — wspaniała Ćwiklińska, najlepsza komedjowa kreacja polskiego ekranu w tym sezonie. Konrad Tom — zaprezentował tym razem dyskretny i w dobrym gatunku humor. Ina Benita — bez zarzutu w roli rozpieszczonej panny z dobrego towarzystwa. Wreszcie Wiktor Biegański w pomysłowej i zabawnej sylwetce szefa — podobny nieco w typie do Armanda Bernard. W epizodach: Zawadzka, Chmielewski, Skwierczyńska, Żeliska.

Winszując realizatorom rzetelnego sukcesu, należy jeszcze podkreślić że strona dźwiękowo-akustyczna stoi na bardzo wysokim poziomie. Warsa należy pochwalić za finezyjny podkład muzyczny i ładne melodje, które wnet zdobędą popularność.

„POŚWIĘCENIE BANDERY ZWIĄZKU MARYNARZY REZERWY".

W dniu 3-go maja r. b. o godz. 9.30 rano zbiórka wszystkich członków i sympatyków Związku przed kościołem garnizonowym św. Jerzego.

Poświęcenie bandery poprzedzi uroczyste nabożeństwo, poczem Związek weźmie udział w defiladzie. Godność rodziców chrzestnych łaskawie przyjęli: JWP. generałowa Stanisławowa Małuchowska admirał Jerzy Świrski szef kierownictwa Marynarki Wojennej.

„Cześć Flocie".

Zarząd.

NOWY LOKAL TOWARZYSTWA OPIEKI NAD WIĘŹNIAMI.

W ubiegłym tygodniu Towarzystwo Opieki nad Więźniami przeprowadziło się do nowego lokalu przy ul. Piotrkowskiej 92, (prawa oficyna, II wejście).

Biuro Patronatu jest czynne codziennie od godz. 12—14. Więźniowie, opuszczający mury więzienne winni się zgłaszać pod wskazanym adresem. Towarzystwo udziela doraźnej pomocy w postaci pożywienia, odzieży biletów na powrót do domu porad prawnych i lekarskich.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kapitan z Koepenick.
Teatr Kameralny — Przedstawienie zawieszone.
Teatr Popularny — Podróż naokoło świata w 40 dniach.
Teatr operetka 8,30 — Paganini.
Adria — Ostatnia eskapada.
Capitol — Madame Butterfly.
Casino — Zuzanna Lenox.
Corso — Więzień z Cayenny.
Czary — I Karzaca dłoń. II. Poranek wiosny.
Grand Kino — Złote sidła.
Luna — Donovan.
Metro — Ostatnia eskapada.
Oświatowy — Dla dorosł. X-27: dla młodz. I Złota dolina, II Dziki Zachód.
Palace — Ekstaza.
Pan — Rewolucjonistka.
Przedwiośnie — Szatan zazdrości.
Rakieta — Głos pustyni.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt
Stylowy — Natchnienie.
Sztuka — Nocne sądy.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa.
Klops z kaszą — sałata mieszana.
Kruchy placek z serem.

Chcesz zasłużyć na miano eleganta?

Chodź w kolorze popielatym.

Moda męska mimo wielokrotnych dążeń rewolucyjnych, które pojawiały się ostatnio, w ciągu ub. kilku lat podlegała tylko niewielkim zmianom. Gdy moda kobieca ustawicznie się zmieniała, a często kilka razy w roku pojawia się w zupełnie nowej formie, krój garderoby męskiej podlegał

naogół nieznacznym tylko fluktuacjom.

Oczywista, iż co sezonu nawet w modzie męskiej można zauważyć pewne drobne odcienie, które, obojętne dla przeciętnego śmiertelnika, są jednak czemś ważnem dla eleganta, dbającego o szykowność swego stroju. A ponieważ w zakresie mody męskiej wyrocznią jest Londyn, a zwłaszcza osoba księcia Walji, a więc niechaj wolno nam będzie podać owe nowe szczegóły, które mają nadać piętno wytworności najnowszej modzie męskiej. I oto najeleganstszą atrakcją dla graczy w golfa ma być jasno-czerwona koszula sportowa, do której będzie się nosiło biały napół sztywny kołnierzyk. Do tego —

czarna lub żółta krawatka

i knickerbockery kratkowane. Ks. Walji stworzył pozatem nową modę szala, która podobno ma być bardzo praktyczna. Jeden koniec wełnianego szala zaszyty jest w kształcie węzła, a drugi koniec przesuwa się przez ten węzeł tak, że podczas gry sportowej szala nie można zgubić.

Pewne inowacje są przewidywane w zakresie stroju wieczorowego. Jak wiadomo — przez jakiś czas do smokinga modne były

miękkie koszule jedwabne,

po których powrócono znowu do sztywnych. Otóż obecnie powraca znowu moda do zupełnie miękkich koszul smokingowych, które jednak obowiązywać będą tylko **w ciepłej porze roku.**

W modę wejdzie również nowy typ koszuli frakowej, odznaczający się tem, że kołnierz (sztywny, o okrągłych rogach) jest do niej przyszyty. Wdziewa się koszulę i kołnierz jak surdut i w ten sposób unika się nieprzyjemnego bawienia się ulokowaniem tylnej spinki. Koszule takie będzie się sporządzało według miary, a więc będą one narazie bardzo drogie. Oczywista niema mowy o tem, aby można było taką koszulę nosić więcej niż jeden raz. Inną nowością jest kamizelka frakowa, uszyta z jedwabnego kawałka, zapinająca się nie z przodu, lecz z tyłu, przy pomocy sprzączki. Guziki na froncie pozostają, ale posiadają tylko charakter dekoracyjny. Podobno taka kamizelka leży znacznie lepiej i jest

bardziej elegancka.

Co do ubrań — to zachowuje się dawny typ angielsko-amerykański polegający na kwadratowej linji ramion i silnem uwydatnieniu talji. Nawet w okresie letnim modne są materjały t. zw. angielskie, nieco grubsze, o bardzo

delikatnych deseniach

lub prawie gładkie, opatrzone tylko drobniutkiemi prążkami, czy też kropeczkami. Króluje kolor popielaty w najrozmaitszych odcieniach lub też bronzowy.

Ciekawe zmiany mają nastąpić w bieliźnie nocnej. Oto zamiast pyjamy elegancki pan będzie nosił coś w rodzaju szlafroka z jedwabiu, płótna lub też bawełny. Ta odzież nocna będzie przytrzymywana pasem w tego samego materjału, chociaż w innym kolorze. Natomiast pyjama damska zachowuje w dalszym ciągu powodzenie, chociaż oczywista przybierze ona najrozmaitsze

nowe fasony.

Właściciele szóstego kontynentu.

10 CENTYMÓW ZA HEKTAR LODU

Spór o tereny pod Biegunem Południowym.

Wiadomo, że wyprawy podbiegunowe należą do najbardziej ryzykownych i najmniejsze dają korzyści praktyczne. Mimo to Anglja zajmuje tereny podbiegunowe „na wszelki wypadek". Po trzech aneksjach, dokonanych w latach 1908, 1917 i 1923 olbrzymich połaci kontynentu lodowatego, z których jedna nosi nazwę strefy wysp Falklandzkich, a druga strefy Rossa, proklamowała ostatnio Anglja, rozkazem Rady Stanu w urzędowej „London Gazette", objęcie władzy nad trzecim ogromnym odcinkiem tegoż kontynentu, odcinkiem, który przewyższa rozpiętością swoją całą powierzchnię Europy. Aneksja ta daje Anglji władzę nad wszelkiemi ziemiami, i wyspami za wyjątkiem ziemi Adelje, leżącej poza 60 st. szerokości australskiej wgłąb ku biegunowi i pomiędzy 45 st. a 160 st. długości wschodniej. Inaczej mówiąc, całej części Atlantyku, znajdującej się na południu od Australji i Oceanu Indyjskiego, aż do południka, przecinającego południowy cypel Madagaskaru.

Cały ten obszar został oddany przez Anglję

pod piecz^ę rządu australijskiego.

„Rozkazem" aneksyjnym Rada Stanu uznaje jednocześnie prawa Francji do części podbiegunowej, zwanej ziemią Adelie, odkrytej w 1840 r. przez sławnego marynarza francuskiego Dumont d'Urville, terenu leżącego mniejwięcej w prostej linji na południe od Melbourne. Imperjum brytyjskie posiada zatem obecnie 2/3 kontynentu antarktycznego pod biegunem południowym. Pozostają jeszcze

wolne tylko dwa odcinki,

a mianowicie na zachód od strefy wysp Falklandzkich, dotychczas jeszcze zupełnie nie zbadany, i drugi na wschód od tej strefy, składający się z ziemi królowej Maud, ziemi księżniczki Ranghildy i księżniczki Marty, odkryty przez podróżnika norweskiego Riiser Larsena. Byłoby więc poniekąd słuszne, aby te ziemie zostały przyznane Norwegji, tembardziej, że załogi okrętów norweskich, polujących w tych okolicach na wieloryby, rozwinęły tam bardzo owocną pracę i pod wielu względami

pożyteczną działalność.

Jeżeli Wielka Brytanja proklamowała swe prawo do tych olbrzymich przestrzeni, pokrytych wiecznym lodem, to uczyniła to jedynie dla uzyskania kontroli nad połowem wielorybów i nałożenia odpowiedniego haraczu na ten przemysł. Aneksja poprzednia strefy wysp Falklandskich i Rossa dała jej do tego światową podstawę.

Francja nie może wykorzystać dziś swoich praw do ziemi Adelie. Gdy 5 lat temu rząd francuski przypomniał, że ta część kontynentu antarktycznego należy do Francji, w Australji podniosły się nieliczne coprawda, lecz bardzo gwałtowne protesty. Były one tak energiczne, że gdyby ziemia Adelie składała się z uprawnej żyznej roli, a nie z obszarów lodowych, co niezbicie zostało stwierdzone przez uczonego Australijczyka Mawson'a rok temu, to nie mogłyby być gwałtowniejsze.

Francja jest obecnie gotowa odstąpić te tereny Australji po niskiej cenie, t. j. po 10 centymów za hektar. Mimo tej ceny dałoby to kilka miljardów franków, a więc sumę nie do pogardzenia w dzisiejszych czasach nawet dla bogatego w złoto skarbu republiki francuskiej.

Autostrada w Wenecji.

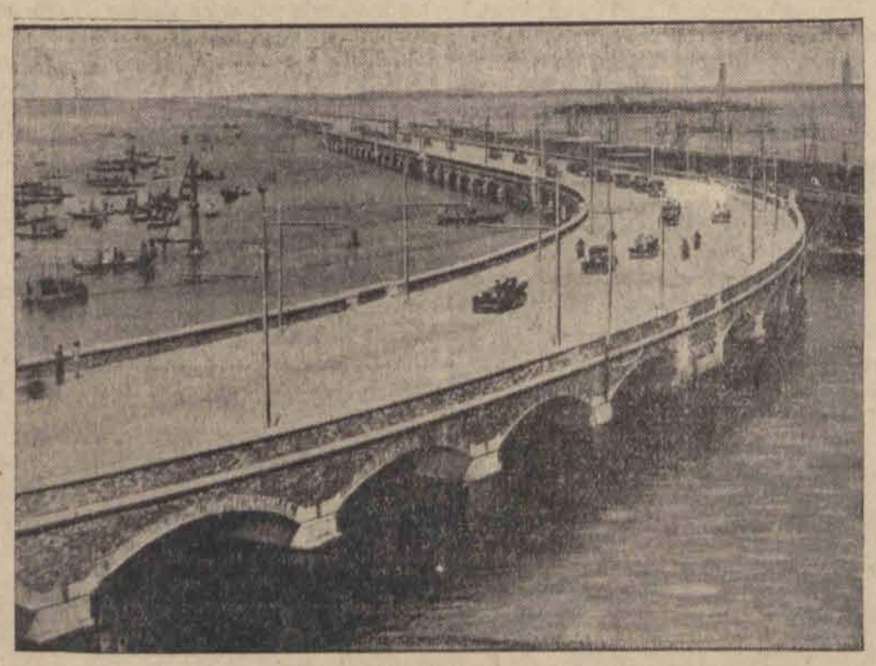

Widok wspaniałej autostrady, zbudowanej przez laguny z lądu stałego do „Królowej Adrjatyku"— Wenecji. Wtyle widoczne gondole, które straciły większą część swych dochodów.

Ludzie o słabem sercu

powinni palić papierosy odnikotynizowane.

O prawdziwości przysłowia, że „owoc zakazany smakuje najlepiej" mają możność przekonać się ci, którym lekarze zalecają „odzwyczajanie się od palenia". Oczywiście myślimy o ludziach, dla których papieros, wraz ze swoją — aby się wyrazić — mnemotechniczną stroną palenia, stał się pewnego rodzaju

pomocnikiem ich prac

i wysiłków myślowych. Wiadomo bowiem, że ludzie, pracujący umysłowo, lub będący w stałem napięciu nerwowem (np. żołnierze na wojnie), odczuwają potrzebę dopingu, jakim niezawodnie jest tytoń, o wiele silniej, aniżeli pracownicy fizyczni, zajęci w mniej, bądź więcej normalnych i zrównoważonych warunkach społecznych i gospodarczych.

Dla tych wszystkich nieszczęśliwców, skazanych przez lekarzy na męki pragnienia papierosa, jakże słodką i jakże radosną jest wieść

o papierosach odnikotynowanych!

Bo o cóż chodzi? Zawartość nikotyny, którą medycyna z jednej strony zwalcza, a z drugiej znów nią się właśnie posiłkuje (np. takie specyfiki, jak „Coramina", „Corpyrina") zmniejsza się w papierosach odnikotynowanych o połowę, a nawet więcej, niż o połowę. Papieros więc staje się mniej groźny! Oddajmy jednak głos fachowcom: Niedawno ukazała się ulotka p. t. „Co należy wiedzieć o polskich papierosach odciąganych (odnikotynowanych). W ulotce tej powiedziano m. in. co następuje:

„Pierwszorzędną zaletą polskiego systemu stanowi możność bardzo znacznego zmniejszania odsetka nikotyny w wyrobach tytoniowych.

Polski papieros odciągany posiada zaledwie

35 do 40 proc. pierwotnej zawartości nikotyny.

Na tej granicy zawartości Polski Monopol się zatrzymał, aby nie wyjałowić papierosa odciąganego zupełnie i nie pozbawić go cech wyrobu tytoniowego. Dzięki uzyskaniu tej najwłaściwszej granicy zawartości nikotyny, polski papieros odciągany czyni z jednej strony zadość wymogom higjeny, z drugiej zadawala smak palacza.

Tytoń jednak prócz nikotyny, zawiera jeszcze pewne drobne, ale nieobojętne ilości innych ubocznych składników odurzających, mianowicie — lotne związki cjanowe, spirytus drzewny, amonjak i substancje smoliste.

Otóż polski system odciągania nikotyny usuwa z papierosa znaczną część powyższych składników. Dzięki temu polski papieros odciągany wybornie się żarzy — lepiej, niż papieros z normalną zawartością nikotyny. To wyborne żarzenie się sprawia, że przy paleniu takiego papieresa nie wytwarza się

szkodliwy kwas węglowy.

Wreszcie wybitną cechę polskiego papierosa odciąganego stanowi niezmieniony smak i zapach".

Wkońcu podkreśla się w tej ulotce znaczenie „djetetyczne" papierosów odnikotynowanych.

„Palaczom o słabem sercu, rozstrojonych nerwach, cierpiącym na dolegliwości żołądkowe należy bezwarunkowo polecać polskie papierosy odciągane".

Tydzień dobroci i tydzień zła.

Żartobliwy projekt dziennikarza.

Dorocznym zwyczajem Francja rozpoczęła tydzień dobroci.

Jest to tydzień poświęcony zarówno filantropijnym imprezom wszelkiego rodzaju, jak i innym „dobrym uczynkom" publicznym i prywatnym.

Program na cały tydzień jest już zgóry ułożony, a zarówno prasa, jak radjo codziennie przypominają o jego punktach.

W związku z owym Tygodniem Dobroci pewien publicysta francuski zamieścił w popularnym dzienniku „Paris Midi"

żartobliwy projekt.

Oto, należałoby jeden tydzień w roku poświęcić na zło. Tydzień zła, według publicysty z „Paris Midi" mógłby być ogromnie pożyteczny.

Podczas tygodnia dobroci dzienniki podają dla użytku publiczności wypadki szczegółowych poświęceń się, zachęcając do wynagrodzenia owych bohaterów dobroci.

Na wzór tego, żartobliwy publicysta proponuje, by podczas tygodnia zła podawać okazje

do szkodzenia ludziom.

Prócz tego, proponuje nagrody za przypadki najjaskrawszej złości. Każde miasto, każdy kraj mają wysunąć swego kandydata do tej nagrody.

Być może wówczas pospolici intryganci, zwykłe kanalje, którzy nie otrzymali nagrody, zawstydzeni zaprzestaną swej działalności.

Indyk nie boi się... lokomotywy.

Ciekawe spostrzeżenia maszynisty.

Bardzo ciekawe spostrzeżenia o zachowaniu się zwierząt i ptaków wobec nadjeżdżającego pociągu poczynił pewien maszynista kolejowy. Opowiada on, że najprzezorniejsze ze wszystkich stworzeń są kozy, które mają najwięcej rozwinięty instynkt obrony

przed przejechaniem.

To też wypadek przejechania kozy zdarza się rzadko, choć bardzo wiele kóz pasie się przy torach kolejowych. Nawet uwiązana koza rzuca się gwałtownie na widok nadjeżdżającego pociągu i nieraz zrywa się, uciekając zawsze wbok od pociągu. Najwięcej ze wszystkich zwierząt ginie psów, które nauczono na wsi skakać koniom do pyska, w ten sam sposób napastują parowóz od przodu, ginąc oczywiście pod kołami. Konie łużaki boją się pociągu; na widok parowozu biegną w szalonej trwodze po torze przed pociągiem, przyczem potykają się o podkłady i łamią nogi, lub padają zmęczone. Krótko przed wojną maszynista pociągu towarowego pod Sochaczewem, jadąc z górki w nocy, nie mógł zahamować pociągu wobec pasącego się na torze stada koni, z których

11 wówczas padło zabitych.

Krów ginie dużo, gdyż nie tracą one swego zwykłego spokoju na widok jadącego pociągu, tak, jakby wcale nie rozumiały grożącego niebezpieczeństwa. Owce również zupełnie nie znają się na tem i o ile parowóz wpadnie na część stada, wtedy reszta bynajmniej nie wstrzymuje się, ani się nie cofa, ale stara się przebiec pod wagonami i ginie masowo. Świnie też nie przejmują się widokiem pociągu i nigdy nie uciekają, ani też nie cofają się, tak, że żadna prawie żywa nie zostaje. Zające, najczęściej w zimie, giną pod kołami, biegnąc w zawody przed parowozem, którego na dłuższą metę

nie mogą prześcignąć.

Sarny, wrażliwe na turkot jadącego pociągu, rzadko giną pod kołami, gdyż zawsze w porę zdołają uciec. Lisy prawie nigdy nie giną pod pociągiem.

Z ptactwa najwięcej ginie kur. Najśmieszniejsze są indyki, które na widok pędzącego pociągu nie schodzą z szyn, a gdy zbliża się parowóz, spuszczają głowy i czekają, jakby dobrowolnie dawały szyję do ścięcia. Gęsi także są niezdarne i bardzo rzadko unikają śmierci, będąc na torze. Młode wróble, ucząc się latać w gromadzie, rozbijają się

często o parowóz.

Wrony, wrażliwe na każdy szmer, zawsze zdołają uciec. W pierwszym roku po zbudowaniu kolei ginie w okolicy wiele ptaków, rozbijając się w szybkim locie o druty telegrafu. Dopiero, oswoiwszy się z niemi, uczą się je omijać.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Lekarstwo króla Mitridatesa.

Indjanie chorują od soli.

Garnek jest uproszczonym narządem trawienia. Uwalnia nasze zęby i organy trawienia od sporej roboty, zmiękczając produkty i czyniąc je bardziej strawnemi.

* * *

Dr. Bienstock sprowadza zjawiska zwiększonego ciśnienia krwi do zatrucia organizmu przez białko zwierzęce. To też żąda on, aby takich chorych trzymać na bezwzględnej djecie jarskiej conajmniej

przez trzy miesiące.

Z produktów zwierzęcych wolno im spożywać tylko masło — nawet mleko i jajka są niedozwolone. Wskazane natomiast są potrawy z roślin strączkowych, jarzyny, kartofle, chleb, grzyby, potrawy mączne (bez jaj i mleka), soki owocowe, owoce kompoty, masło, miód, sałaty, kawa, herbata, kakao, czekolada i cukier.

* * *

Ciśnienie krwi waha się w ciągu doby w granicach 20 mm. Stwierdzono że ciśnienie krwi zachowuje się analogicznie do temperatury ciała: maksimum dziennie można obserwować nad wieczorem.

* * *

Król Mitridates wynalazł lekarstwo które zostało później sporządzone przez lekarzy nadwornych Nerona z 70 różnych składników. Lekarstwo to otrzymało nazwę „tertak". Aż do 18 stulecia stosowano je jako odtrutkę przeciwko

wszelakim zatruciom,

jako lekarstwo przeciwko ukąszeniu węża i lekarstwo na wiele najróżniejszych chorób.

* * *

Wśród kirgizów, indjan i murzynów spotykamy szczepy, które nie używają wcale soli kuchennej i są tak wrażliwi na domieszkę soli, że po zjedzeniu osolonej potrawy — chorują.

Dr. Loewenstein wynalazł sposób zabezpieczenia dzieci przed dyfterytem. Spreparował on mianowicie pastę, którą wciera się

dzieciom w plecy.

Po trzech natarciach, które następuje w dwutygodniowych odstępach czasu, jeden po drugim, dziecko jest zabezpieczone przeciwko dyfterytowi na czas dłuższy. W wypadkach jednak, kiedy dziecku zagraża niebezpieczeństwo bezpośrednie, trzeba po dawnemu stosować zastrzyki surowicy.

Podsłuchane.

PRACOWITY.

Gość: — Czy nie obawia się pan, pa nie szefie, aby włamali się do lokalu złodzieje i rozbili kasę?

Szef: — Ah nie. Mój buchalter śpi w biurze.

Gość: — Czy także i w nocy?

NIEMA NIC DZIWNEGO.

— Z kart wychodzi, że będzie pan miał syna...

— I to niejednego!

— W kartach wychodzi dla pana tylko jeden.

— To dziwne! Była u pani przed kilkoma dniami moja żona i powiedziała jej pani, że będzie miała 3-ch synów!

— W tem niema nic dziwnego, proszę pana! Pańska żona może mieć trzech, a pański pomiędzy nimi będzie tylko jeden!

PRZY KASIE TEATRALNEJ.

— Czy mogę dostać jedno miejsce na parterze?

— Kasjer: — Nawet cały parter?

Redaktor naczelny: **Franciszek Probst.**

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: **Władysław Stypułkowski.**
Za redakcję odpowiada: **Roman Furmański.**